O PRZESILENIACH
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWYCH.

Perjodycznie, prawie co lat 10 zjawiające się przesilenia handlowo-przemysłowe, szczególnie dotykające krajów na téj drodze wysoko posuniętych, powinny zwrócić uwagę naszą na ukrytą główną przyczynę tych nieszczęsnych wstrząśnień, które postęp handlowo-przemysłowy nietylko wstrzymują, ale czasami i cofają.

Wykrycie téj przyczyny, prawdopodobnie złemu w zupełności nie zaradzi,—złe bowiem poniekąd leży w naturze saméj działalności przemysłowéj i handlowéj; ale przyczynić się może do zmniejszenia jego, gdy się objawi, a niekiedy i uniknąć go dozwoli.

Fałszywe wyobrażenia, jakie sobie robimy o kapitale i kredycie—o ich działalności i potędze, sprawiają, że wszelkie kłopoty finansowe, brak kapitałów w danym razie, — złéj organizacji i niedostatecznemu rozwojowi kredytu przypisujemy; a tą drogą postępując, doprowadzamy złe do ostateczności, w któréj żadna rada pomocy już przynieść nie może.

Przedewszystkiém wypada zastanowić się nad tém, co to jest *kapitał;* z fałszywego bowiem pojęcia działalności tego pierwiastku produkcji, największe popełniono błędy w kwestjach ekonomicznych.

Kapitał jestto produkt zaoszczędzony pracy poprzedniéj. Bez oszczędności nie ma bogactwa, bez bogactwa nie ma postępu, — spożywać mniéj niż produkujemy znaczy oszczędzić; ale kapitał jest co innego niż pieniądz lub gotówka, — pieniądze same przez się nie mogą być użyte jako kapitał, gdyż nie mogą się przyłożyć do żadnéj produkcji, na to potrzeba wprzódy pieniądze te zamienić na inne przedmioty. Zaoszczędzony produkt, użyty do nowéj produkcji, dopiero jest kapitałem. Suma tych przedmiotów, w tym celu użytych, stanowi kapitał krajowy. Każde oderwanie kapitału od produkcji, każde użycie na rozchód nieprodukcyjny części ogólnego zakładowego kapitału, szkodzi téj klasie narodu, która produkuje. Kapitał oszczędzony, a przeznaczony do produkcji, rozdziela się na dwie części. Część kapitału wyłożonego na produkcję pewnego przedmiotu konsumcji niknie i unieruchomia się w téj produkcji,— przestaje ona istnieć jako kapitał,

to jest nie może służyć daléj do produkcji, a co najmniéj, do téj saméj produkcji. Do téj kategorji należy także część kapitału wydana na opłacenie i wyżywienie robotnika w czasie produkcji. Otóż kapitał taki zowie się kapitałem *obiegowym*. Część ta kapitału zakładowego powinna być ciągle wznawianą; kapitał ten ciągle zmienia miejsce i formy — w ciągłym jest obiegu.

Druga część kapitału zakładowego istnieje w formie więcéj lub mniéj trwałych narzędzi produkcji. Czyn produkcji nie niszczy ich, jak to się dzieje z kapitałem obiegowym. Tu należą zabudowania, machiny, warstaty i rozmaite narzędzia. Kapitał ten nazywa się kapitałem *stałym*.

Różnica między kapitałem stałym a obiegowym na tém polega, że w każdym akcie produkcji powinna być reprodukcja kapitału obiegowego powiększonego narosłym zyskiem, — gdy tymczasem inaczéj się dzieje z kapitałem stałym: tu nie potrzeba, aby zaraz akt produkcji reprodukował wartość kapitału stałego, użytego na kupno np. machiny; dosyć będzie gdy cała masa produktów wyrobionych za pomocą téj machiny, oprócz innych rozchodów, pokryje z czasem wartość jéj i przytém dostarczy pewien zysk od kapitału nakładowego. Z powyższego wypływa, iż zachowanie przyzwoitego *stosunku* między kapitałem stałym a obiegowym, jest najważniejszém zadaniem ekonomicznem przemysłowego narodu. Kto wkłada kapitał w ulepszenia stałe, ten przykłada się pośrednio do produkcji i pracuje dla przyszłości; niemniéj wszakże jest prawdą, iż w teraźniejszości spożywa produkta, których nie wyprodukował. Jeżeli on więc użył do tych ulepszeń kapitału rozrządzalnego, nie z téj części która jest przeznaczoną, jako kapitał obiegowy, do reprodukcji bezpośredniéj, w takim razie dobrze i rozsądnie postąpił; ale jeżeli nagle zwiększył kapitał stały kosztem kapitału obiegowego, to jest powiększył produkcję pośrednią kosztem produkcji bezpośredniéj, jeżeli zwłaszcza uczynił to nagle i na wielką skalę, — wtenczas równowaga niknie, część kapitału obiegowego odrywa się od zajęcia zwyczajnego — i produkcja ucierpieć musi. Inaczéj się rzecz ma, gdy udoskonalenia te idą zwolna, i gdy do ich wprowadzenia służą raczéj zbiory oszczędzane niż kapitał obiegowy; w takim razie choć chwilowo udoskonalenia te zmniejszają produkcję i kapitał obiegowy, to w końcu zawsze dążą do powiększenia obojga. Powiększając czysty zysk, udoskonalenia są pożyteczne i dla kapitalisty i dla pracownika: pierwszy otrzymuje więcéj dochodu, drugi taniéj kupuje wyroby; oba zaś łatwiéj mogą coś zaoszczędzić i nagromadzić.

W każdéj spekulacji przemysłowéj trzeba umieć ściśle zestosować z sobą dwa czynniki produkcji: pracę i kapitał — czyli oszczędzoną część produkcji poprzedniéj, przeznaczoną do dalszéj produkcji. Przy braku pracy, kapitał zostaje nieużyty i społeczność traci; przy braku kapitału pod ręką, praca musi gdzieindziéj kosztem ofiar szukać środków jéj potrzebnych w czasie pro-

dukcji,— a przez to cena produktów podnosi się i ogranicza spożycie; czego wszystkiego się uniknie, gdy przy produkcji zachowany będzie stosunek, jaki powinien zachodzić między kapitałem stałym, przeznaczonym do reprodukcji pośredniéj, a kapitałem obiegowym, przeznaczonym do reprodukcji bezpośredniéj.

Podstawą wszelkiego postępu ekonomicznego jest więc użycie do ulepszeń nie téj części kapitału, która jest konieczną do reprodukcji bezpośredniéj, ale téj części rozrządzalnéj, którą nowa oszczędność nagromadziła. Na nieszczęście często zapominamy tego prawa, raz że trudno oznaczyć granicę téj części kapitału, i powtóre, że człowiek w spekulacjach częstym ulega złudzeniom.

Spekulacje umiarkowane są rzeczą bardzo pożądaną, są one bodźcem i pomocą przemysłu i handlu, utrzymują równowagę między produkcją i konsumcją, i regulują ceny produktów: raz w interesie producentów wstrzymują zbytnie nagromadzenie wartości, to znowu w interesie konsumentów tworzą zapasy, i tém przeszkadzają zbytnim zmianom cen. Ale spekulacje często błądzą przez nadużycie. Ma to zaś miejsce, kiedy w zaślepieniu co do środków rozrządzalnych, nadużywamy kredytu nad miarę nadziei przyszłości.

Z powiększoną pracą wzrasta konsumcja i ceny się zwiększają; bez względu na istotną możność, na nic nie zważamy, jak tylko na to, aby produkować jak najwięcéj i za jakąbądź cenę, w nadziei przyszłości. Ale wkrótce nadchodzi chwila rozczarowania. Wyprodukowane wartości nie znajdują konsumentów; cała działalność przemysłowa okazuje się sztuczną, bo na spekulacji opartą; wytworzone produkta bogactwa nie zwiększają, przeciwnie przesilenia sprowadzają. Przesilenia te handlowe i przemysłowe taki skutek sprawiają, jakiego doznaje człowiek upadły na zdrowiu, w skutku użycia nad miarę pokarmów;— takiemu człowiekowi dieta tylko pomódz może. Tak i po przesileniu: działalność pracy zwolnieć musi, produkcja i konsumcja się zmniejszają,— produkcja aby dała czas zbycia nagromadzonych wartości, konsumcja przez samo zmniejszenie pracy, skąd powstaje stagnacja inteteresów i upadek cen.

Tak się też stało w r. 1857 we Francji. Z wykazów celnych okazuje się, iż ruch handlu zewnętrznego podniósł się z 2.787 milj. fran. w roku 1851, na 4.547 miljonów w roku 1856, a operacje banku francuskiego, w tymże przeciągu czasu, z 1.592 miljonów na 6.065 miljonów w r. 1857. Sam skup który w r. 1851 wynosił 1.241 miljonów, podniósł się w r. 1857 na 5.600 miljonów. Ten sam ruch miał miejsce i w Anglji. Handel wywozowy w r. 1851 obliczony na 74 miljony funt. ster., w r. 1857 podniósł się nad 120 miljonów. Czy podobny wzrost handlu mógł być naturalnym? Nie zaprzeczamy wielkiego wpływu, jaki mieć mogły podówczas spekulacje kolei

żelaznych, telegrafów elektrycznych, odkrycie kopalni złota; ale nie przyznamy nigdy, aby wszystkie te wpływy podobny mogły w tak krótkim czasie sprowadzić skutek. Musiała tego być inna przyczyna, a to nie inna jak nadużycie spekulacji. Ona to wywołała ruch ten handlowy i nadała mu rozmiary tak zadziwiające i o tyle nie naturalne. Tém to się także wytłómaczyć da, dla czego, mimo napływu złota i srebra z kopalń nowo odkrytych, zawsze ilość ich niedostateczną się okazała na potrzeby bieżące. A jaki to był skutek owego rozwoju handlowego? Czy bogactwo publiczne zyskało na tém? Wyrobione produkta za cenę, o wiele cenę naturalną przewyższającą, sprzedawane za pomocą spekulacji za granicą, czy znalazły nabywców? Aby ruch handlowy i przemysłowy z korzyścią działał na bogactwo narodowe, potrzeba koniecznie, aby każdy wyrobiony produkt znalazł konsumenta gotowego do nabycia, — jeżeli tego nie ma, ruch ten staje się sztucznym, jest tylko po prostu dziełem nadużycia spekulacji, która do zwiększenia do bogactwa publicznego w niczém się nie przyczynia, a kończyć się musi przesileniem.

Kryzys handlowa z r. 1857 we Francji, datuje od r. 1852. Wśród pokoju wewnętrznego i zapewnionéj przyszłości, ruch przemysłowo-handlowy znacznie się ożywił. Pojawienie się kapitałów, które w czasach rewolucyjnych były się cofnęły, czynności przedsiebiercze rządu, odwrócenie umysłów od zajęć politycznych, zwiększona nareszcie konsumcja,—wielce się do tego przyczyniły. Trwało to od roku 1852 do 1854. Wszystkie kapitały rozrządzalne zostały zużytkowane, bogactwo publiczne wzrosło nadzwyczajnie. Zdaje się wszakże, iż już podówczas nadużyto kapitału obiegowego, i z rezerwy oszczędzonéj za wiele kapitału unieruchomiono. Rzeczywiście jednak kłopoty zaczynają się dopiero od roku 1855. Nieurodzaj z 1854 roku i wojna krymska, trudności te jeszcze zwiększyły. Wszakże obie te przyczyny nie zmniejszyły ruchu interesów, choć same przez się zdolne były równowagę finansową zachwiać; ruch ten nawet wzrastał (jak świadczy raport ministra skarbu 12 grudnia 1858). Wojna kosztowała 1.560 miljonów. Co do skutów nieurodzaju i ilości kapitału obiegowego jaką zużył, — tego z łatwością oznaczyć niepodobna; idzie tu bowiem nietylko o oznaczenie ile wydano kapitału na zboże z zagranicy sprowadzone, ale także, jaki skutek nieurodzaj na stosunki wewnętrzne wywarł. Cena zboża zwiększa cenę zarobków, bo ostatecznie cena żywności jest podstawą tychże zarobków. Wzrost zarobków zwiększa cenę produktów, skąd wyradza się trudność konkurencji zagranicznéj i niepodobieństwo zastosowania maxymy, że produkta wymieniają się za produkta. Wyrabiając produkta, których sprzedać nie możemy, zwiększamy kłopoty. Co więcéj, nadzwyczajne roboty przez rząd w podobnych razach nakazywane, jak drogi, budowle, osuszania i t. p., nie są to roboty przezna-

czone do reprodukcji bezpośredniéj, ale roboty unieruchomiające kapitały; tym sposobem zmniejszają kapitał rozrządzalny, już coraz rzadszy, a zwiększają jego żądanie.

Z wykazów celnych okazuje się, iż wprowadzono do Francji od roku 1854 do 1857 zboża z zagranicy za 650 miljonów franków. Prace koło kolei żelaznych kosztowały 1.300 miljonów. Z oszacowania komisji Ciała prawodawczego inne roboty publiczne, jak górnictwo, kanały, upiększenia miast, szczególniéj stolicy, w latach 1852—1857 pochłonęły 1.500 miljonów, do czego dodawszy i wydatki na rolnictwo, (bez przesady podać można wydatki tego rodzaju na 3 miljardy), w ogóle $6\frac{1}{2}$ miljardów, czyli przecięciowo co rok wydano po 1.100 miljonów. Zobaczymy teraz, czy kapitał zaoszczędzony odpowiada tak kolosalnéj sumie.

Nic trudniejszego jak obliczenie oszczędzonego kapitału narodowego i tylko w przybliżeniu o tém wnosić możemy.

Najdokładniejszym środkiem ocenienia bogactwa ogólnego w różnych epokach we Francji, jest zbadanie cyfry dochodów pośrednich.

Dochody te w ogólności przedstawiają tę część podatku, którą każdy według swoich zasobów dobrowolnie opłaca w miarę tego ile konsumuje; jeżeli zaś prawdą jest, iż człowiek konsumuje tém więcéj im więcéj posiada, wypada stąd wniosek, iż rozwój dochodów pośrednich jest zarazem objawem rozwoju bogactwa ogółu. Minister finansów francuski w raporcie z 30 października 1857 r. ocenia zwiększenie dochodów pośrednich od roku 1851 do 1857 na 218 miljonów franków, które skapitalizowane podług stopy 15% (w przypuszczeniu, że podatki wyczerpują 15% ceny przedmiotów) znaczą w wartości konsumcji 1.440 miljonów na lat 6, czyli 240 miljonów na rok. Ale podatek nie dotyka wszystkich przedmiotów konsumcji. Konsumcja zboża, mięsa, jarzyn, żadnego nie opłaca podatku. Przypuściwszy wzrost jéj równy pierwszemu, czyli 240 milj.; dodawszy nawet do tego 120 miljonów na to coby mogło być pominiętém, okaże się oszczędności rocznéj 600 miljonów,—trochę więcéj jak połowa powyższych wydatków rocznych.

Porównywając zaś oszczędzony kapitał z kapitałem użytym nieprodukcyjnie, czyli z kapitałem unieruchomionym od lat 6, przewyżka wydatków wynosi 3 miljardy, którą to sumę wzięto z kapitału obiegowego i przez to równowagę finansową naruszono; —do reprodukcji bowiem bezpośredniéj przedmiotów konsumcji, konieczną jest część kapitału obiegowego. Zabierając więc część takową i unieruchomiając ją, pozbawiamy się przedmiotów, które część kapitału tego reprezentują, i zmuszeni jesteśmy żądać tych przedmiotów z zewnątrz po cenie zwiększonéj.

Pp. Tooke i Newmarch oceniają wzrost cen w Anglji od 1851—1857 na 40—50% na przedmioty konsumcji, a 30—60% na płody surowe. P. Le-

vasseur w *Juournal des Economistes* z marca 1858 r. ocenia na 35% w średniéj proporcji powiększenie się od 1851—6 cen wszystkich produktów, nawet rękodzielniczych, które w następnym roku zwiększyły się jeszcze o 5%, zatém w ogóle do r. 1857 o 40%. Zapewne, iż rozwoj bogactwa spółecznego wpłynął w części na podniesienie się cen; w żadnym jednak razie w tym stosunku nastąpić to nie mogło. Przyczyną główną tego wzrostu cen było unieruchomienie kapitału wyższego nad oszczędność. Nadużycie spekulacji dokonało resztę.

Przejdźmy teraz do *kredytu* i jego nadużycia, które jest drugą przyczyną przesileń.

Przesadzone i fałszywe mniemania, jakie sobie robimy o kredycie i jego potędze, są przyczyną wielkich błędów w dziedzinie ekonomiki. Potęga kredytu jest wielka; ale nie ma téj siły, jaką mu pospolicie przypisują. Kredyt z niczego nic stworzyć nie zdoła. Kredyt nie zwiększa środków produkcji: on tylko przenosi je z jednéj osoby do drugiéj, ale przenosi w ręce, które są zdolniejsze do użycia ich produkcijnie. Bez kredytu wiele kapitałów pozostałoby nieczynnych, w ręku tych, którzyby ich użyć nie mogli lub nie umieli. Podstawą kredytu jest ufność: im bardziéj wzrasta ufność, tém więcéj powstaje sposobów zastosowania do produkcji kapitałów, które przedtém nieużytecznie leżały; tym sposobem kredyt nie powiększa liczby kapitałów w kraju istniejących, lecz powiększa sumę kapitałów czynnych, to jest w sposób produkcijny użytych i zwiększa bogactwo krajowe o całą produkcję tych kapitałów.

Co większa, kredyt daje sposób do najkorzystniejszego użycia, w interesach produkcji, najcelniejszych zdolności przemysłowych w kraju istniejących, nie mających własnych kapitałów, ale znanych kapitalistom ze swoich przymiotów. Te są ogólne korzyści kredytu, lecz korzyści te stosują się tylko do kredytu zastosowanego do produkcji; przeciwnie, kredyt na konsumcją nietylko nie powiększa potęgi produkcijnéj, lecz ją zmniejsza.

Kredyt posiada potęgę kupna (potęgę nabywczą) takąż jak i pieniądze. Pieniądze wywierają wpływ na ceny o tyle tylko, w jakim stopniu są zaofiarowane w zamian za towary; lecz kupować można towary nie tylko za pieniądze ale na kredyt. Kupna takie wywierają ten sam wpływ na ceny, co kupna za pieniądze gotowe. Potęga kupna, posiadana przez każdego z kupujących, składa się z całéj masy posiadanych przezeń pieniędzy, z całéj masy sum jemu należnych, chociaż nie będących w jego posiadaniu, i nareszcie z całéj masy posiadanego przezeń kredytu. W razie szczęśliwych okoliczności, widoków przyszłości, negocjanci—gdy się zjawi przekonanie, że cena jakiego towaru musi się podnieść,—powiększają żądanie towaru tego za pomocą całéj potęgi swojego kredytu, w nadziei zysków. Takie

usiłowania już same przez się przyczyniają się do sprowadzenia drożyzny; a skoro drożyzna stanie się znaczną i będzie się coraz powiększać, inni spekulanci, łudząc się nadzieją, iż ceny rość nie przestaną, nie omieszkają rzucić się do nabywania towaru tego, z całą potęgą swojego kredytu. Nawał taki kupujących, sprawi nowy wzrost cen, — skąd wynika nie raz, iż wzrost cen, z razu pochodzący z istotnéj jakiéj przyczyny, dzięki spekulacji przybiera olbrzymie rozmiary, wcale nieodpowiednie przyczynom, które go wywołały. Wtedy kupcy i spekulanci spostrzegają, iż ceny podniosły się w sposób nie naturalny i zaczynają myśleć o korzystném wycofaniu się — sprzedaniu nagromadzonych zasobów. Ceny przestają wzrastać i zaczynają upadać, a upadają z większą szybkością niż przedtém wzrastały.

Oto jest obraz tak zwanych kryzysów handlowych, wydarzających się gdy znaczna ilość kupców, rozwinąwszy nadmiarę spekulacje, nie łatwo może się wywiązać ze swych zobowiązań. Po przesileniu, ceny spadają daleko niżéj naturalnéj ich wysokości. Upadek taki cen oczywiście wynika nie z braku pieniędzy, lecz z braku kredytu; również jak poprzednio wzrost ich wynikał nie z obfitości pieniędzy, lecz ze zbytku kredytu.

Z razu kredyt nadto się natężył, następnie za nadto się skurczył. Stan ten jest wszakże tylko przechodnim, tak jak przechodnim był zapał spekulacji. Kapitały długo cofniętemi być nie mogą, i w miarę jak przesilenie przechodzić będzie, ruch interesów się powiększy i wartości do ceny normalnéj powoli powrócą. Można tylko powiedzieć, iż w tym czasie odbędzie się pewien rodzaj *likwidacji*—oczyszczenia w interesach: te które zrodziła szalona spekulacja znikną, inne pozostaną. Jest to dobra strona przesileń, iż ruch przemysłowo-handlowy oczyszcza się z niezdrowych żywiołów, które szkodzą im, tak jak kąkol szkodzi dobremu ziarnu.

Streszczając cośmy dotąd powiedzieli, dwie główne przyczyny przesileń handlowych naznaczyć możemy:

1. *Przewaga jaką dajemy w spekulacjach kapitałowi stałemu nad kapitałem obiegowym.*

2. *Nadużycie kredytu.*

Ostatnia jest wynikiem pierwszéj.

Przesileń tych uniknąć zupełnie niepodobna, są one bowiem jakby jednym z żywiołów działalności handlowéj i przemysłowéj; — ale ponieważ żywioł ten jest niebespieczny, należy starać się o ile można zmniejszać jego potęgę,—tak działać, aby powrót przesileń coraz rzadszym się stawał.

Głównym powodem przesileń jest niedokładność pojęć o znaczeniu kapitału i kredytu, jedynie więc od sprostowania tych pojęć złagodzenia w téj mierze oczekiwać można.

W. Bielski.

Gebułtów, 20 marca 1866 r.

ZARYSY DAWNÉJ STATYSTYKI POLSKIÉJ

w celu dopełnienia „Historji Prawodawstw Słowiańskich" i sprostowania pisarzów ojczystych, wiadomości o kraju dziś opracowujących, naszkicowane ([1]).

Po ogłoszeniu drukiem dzieł o statystyce Polski aż do XVII wieku pisywanych, a odemnie gdzieindziéj ([2]) wyliczonych, wychodziły o niéj i o ekonomice nowe broszury i broszurki ([3]), a za niemi ukazywały się tabele statystyczne, które nie wypadały jednakowo. Gdzie się przygotowane do przedstawienia rzeczy potrzebne znalazły materjały, tam tabelowano je dosyć dokładnie; gdzie ich nie stało, i dopiero wyszukiwać je i obrabiać należało, tam kładziono na owych tabelach same tylko z czasów nowszych (z XVIII wieku) pobrane daty i cyfry, i według nich rozległość i osiadłość, ludność, skarbowość i siłę zbrojną kraju oznaczano ([4]). Tym sposobem i dziś jeszcze niektórzy zagraniczni pisarze statystykę przedstawiają. Najnowszy ze znanych mi ([5]) opowiedział: jakie i jak obszerne kraje dzisiejsze państwa całego świata posiadają, jak dzielą je politycznie, iloraka i jakich narodowości zamieszkując krajów tych miasta i sioła, ludność rodzi się w nich, żyje i umiera.

([1]) Jakkolwiek w obecnym stanie statystyki jako nauki, głównym jéj elementem jest *cyfra*; gdy jednak powaga cyfry w znaczeniu faktu statystycznego występuje zaledwie w ostatnich latach, — jako wynik obszernych prac specjalnych organów administracji i stowarzyszeń statystycznych, —zatém względem epok odległych posiłkować się musimy *opisowém* przedstawieniem faktów. W ten sposób pojęty niniejszy artykuł znakomitego badacza dziejów krajowych, dotyczący epoki przed rokiem 1780, chociaż ze stanowiska nowéj szkoły (matematyczno-statystycznéj) pozbawiony głównéj cechy pracy statystycznéj, będzie niewątpliwie szacowną skazówką i uzupełnieniem prac późniejszych, — ze względu zwłaszcza na coraz bliżéj dostrzegany wzajemny stosunek i zależność pomiędzy statystyką a historją.

Red.

([2]) Patrz wydane odemnie Piśmiennictwo II 740—5.

([3]) Wylicza je Bentkowski w Hist. lit. II 71—114.

([4]) Patrz lóżne tabele, tak zwany *Atlas Reginy Korzeniowskiéj* stanowiące. Jest to praca Lelewela. Składa tom I jego dzieła, którego napis: *Polska, dzieje i rzeczy jéj.*

([5]) G. Fr. Kolb — *Handbuch der vergleichenden Statistik der Völkerzustands-und Staatenkunde* 4-te umgearbeitete Auflage. Leipzig 1865.

Rozważywszy następnie zatrudnienia téj ludności, przechodzi do skarbowości, i dochody państwa stałe i niestałe oblicza. Poczém rozwiódłszy się nad siłą zbrojną, kończy rzecz poglądem na cywilizację narodu, biorąc ją w najobszerniejszém znaczeniu.

Inszą wcale drogą, poszedł statystyk czeski (¹).

Przedstawił rzecz historycznie na trzy rozłożywszy ją części:

W pierwszéj *ziemię* i składowych jéj części wzajemny ukazał stosunek, mówiąc: o jéj położeniu równém i górzystém (wyliczył znamienitsze góry), tudzież *dostrzeżenia* na nich *meteorologiczne* po różnych miejscach czynione, wymieniając; daléj *wody*, rzeki, jeziora, błota, przeprawy na wodzie, stawy wyliczył; po czém się o *roślinności* i *zwierzostanie* rozwiódł.

W drugiéj części, którą statystyką właściwą nazwał, *ludnością* i *przemysłem* i *ustrojem kraju* się zajął, i opis szczegółowy, bo dwudziestu ustępami objęty, podał. W pierwszym obrachował ludność obecnie żyjącą, i opisał ją według płci, wieku, zatrudnień, zamieszkiwania (po miastach i wsiach), wyznań religijnych, pochodzenia; przyczém o związkach małżeńskich, porodach prawych i nieprawych, nakoniec o śmiertelności tejże ludności powiedział. W drugim ustępie o *narodowości* się jéj rozwiódł. W trzecim *płody surowe*, z kopalń, lasów, ogrodów i t. p. wydobywane opisał; w czwartym o *przerobie* tych płodów obszernie, bo w ośmnastu artykułach opowiedział. Rozwiodłszy się następnie o *komunikacjach* lądowych i wodnych, i powiedziawszy o środkach stosunki przez *pocztę i telegraf* ułatwiających, rozpisał się o *handlu.* Poczém przeszedł *instytucje duchowne* i *świeckie*, które pobożność, moralność, naukę, za pośrednictwem kościoła, szkół i pism perjodycznych, w narodzie upowszechniają. Nakoniec szeroce rozwinął *stan polityczny* kraju, dotknąwszy wszystkich niemal gałęzi gospodarstwa narodowego.

Trzecią nakoniec część poświęcił *historji*, w któréj pod osobnemi rubrykami pierwotne, średniowieczne i nowych czasów dzieje czeskiego narodu opowiedziawszy, tudzież historję stosunków narodu tego do ludów ościennych wyłuszczywszy, pod osobnemi znowu rubrykami wszystkich zgoła tych przedmiotów dotknął, o których się rozpisywałem w dziełach własnych; a mianowicie: w *Historji prawodawstw*, w *Pamiętnikach*, w *Pierwotnych dziejach Polski i Litwy*, w *Kronikach i Rocznikach*, w dziele *Polskę pod względem domowego życia* rozważającém, w *Piśmiennictwie* i nakoniec w monografjach do pism czasowych różnemi czasy podawanych. W tych pi-

---

(¹) Dr. Fr. Rieger — *Czechy, země i narod. Obraz statisticko-historicky jejž s pomocj jinych spisovatelů. V Praze 1863.* Jest to wyjątek z Encyklopedji czeskiéj, która pod napisem *Slovnika Nauczneho* wychodzi.

smach, równie jak i w dziele czeskiego pisarza, znajdzie czytelnik historję języka, literatury, życia domowego, prawa, sztuk pięknych, górnictwa, gospodarstwa rolnego, ogrodowego i t. p.; dalej zapozna się z dziejami pszczolnictwa, jedwabnictwa, rybołówstwa, leśnictwa, polowania na zwierza, rzemiosł, przemysłu, handlu (1).

Ponieważ w dalszym ciągu Encyklopedji powszechnéj, ma być o statystyce mowa, mniemam, że ten, kto się do napisania artykułu o niéj weźmie, ułoży go tak, ażeby praca jego za podstawę dzieła, o statystyce Polski napisać się z czasem mającego, mogła posłużyć,—bądź że to dzieło sam napisze kiedyś, bądź że zrobi go kto inny. Dobrze uczyni, gdy rzecz przedstawi według planu czeskiego pisarza, polegając tak na dawnych, jak i na nowo odkrywanych źródłach. Pragnąc zrobić mały wielkiego dzieła początek, nakreślę historycznie, przy pomocy tak dawnych jak i w tym roku nowo odemnie poznanych źródeł, szkic statystyki dawnéj Polski aż do drugiéj połowy XVIII wieku. W szkicu tym, według wzoru nakreślonym czeskiego, przedstawię szkielet przedmiotu, który chciałbym z czasem ubrać w ciało, natchnąć go duchem, wlać w niego siłę i życie.

Po ogłoszeniu drukiem wydania drugiego *Historji prawodawstw*, przybyły trzy nowe źródła. Pierwsze zmierza w zakres dziejów dawnéj Wielko-Polski, nazywającéj się pierwotnie Polską, i sięgającéj swemi krańcami aż ku Wezerze rzece (2). Drugie dotyczy Szląska, poświęcone głównie będąc osadom wiejskim na prawie polskiém i niemieckiém lokowanym (3). Trzecie wewnętrzne dzieje Małopolski objaśnia (4). Na źródła te i nowsze statystów pisemka powołując się, spojrzę naprzód na ziemię, a po niéj na zamieszkujących ją ludzi popatrzę. Następnie resztę przedmiotów w zakres statystyki wchodzących po kolei, torem wskazanego idąc wzoru, opowiem.

Dawna Polska liczyła koło dwudziestu jeden tysięcy mil kwadratowych. Zachodząc wstecz, o ile przy pomocy dziejów można najdaléj zajrzeć w prze-

(1) Z toku całego dzieła i wyraźnéj w niém (na str. 330) o Historji prawodawstw zmianki widać, że czeski statysta zna moje pisma, i ma insze o nich niż ten z rodaków zdanie, który się literami *F. H. L.* podpisał. Patrz artykuł, który pod napisem *Polska* zajął trzy poszyty (tom XXI poszyt 182—4 str. 107, 117) w „Encyklopedji powszechnéj" w Warszawie wychodzącéj.

(2) *Pierwotne dzieje Polski i Litwy* 31, 312, do czego dodaj z nowego źródła (z *Meklemburgisches Urkundenbuch. Schwerin 1863*), dyplomata z r. 1163, 1170 (tamże pod liczbą 78, 91 znajdujące się), w których czytamy: *provincia Poule* (Pule), *terra Pole.*

(3) *Codex diplomaticus Silesiae*, tom IV we Wrocławiu roku 1863 wydany.

(4) *Diplomata monasterii Clarae Tumbae prope Cracoviam*, wydane w Krakowie r. 1865.

szłość, widzimy, że pokład ziemi był od północy i jest w samych płaskich równinach położony, skąd wnosimy, że tło téj ziemi, składające się z piasków i glin, wydobyto z morza w czasach przedhistorycznych. Starszą więc od niéj jest ta ziemia, która kraje od ujścia Pilicy aż do Wisły, nie bardzo od swych źródeł odległéj, obejmuje. Są kraje te ostatnie górzyste w kopalnie, tak rudy, nawet srebrnéj z częściami złota zmieszanéj, jak i węgla ziemnego, bogate ([1]). Postać powierzchni ich w górzystych okolicach lesista, zmieniła się znacznie za Kazimierza Wielkiego przez karczunek. Na ich wytrzebieniach powstały osady na magdeburskiém lokowane prawie. Łagodniał przez to klimat i fizjonomja zmieniała się kraju, co wywarło wpływ na roślinność i zwierzostan, o czém *Polska pod względem domowego życia* przezemnie opisana, tudzież *Historja prawodawstw słowiańskich* podała szczegółów kilka. Z dzieł źródłowych, głównie kroniki i opis dóbr kościelnych biskupstwa krakowskiego, przez Długosza zrobiony (*Liber beneficiorum*), dały o tém ważne wiadomości.

Miary które się na wspomnioną wyżéj milę złożyły, zaczęto w XIII wieku dzielić na „*jutra*" (morgi) i „*lany*" włókami nazwane. Stosunek ich w różnych czasach pojmowano różnie. W czasie pierwszego podziału kraju liczba owych mil kwadratowych sto dwadzieścia miljonów morgów wynosiła, rachując dwadzieścia mil na stopień, a na milę kwadratową licząc włók chełmińskich sto siedmdziesiąt jeden. Włókę na trzydzieści trzy morgi, mórg na trzysta prętów, pręt na sześć stóp paryskich obliczano ([2]).

Polityczny podział téj ziemi był na „*sąsiedztwa*" (*vicinia*, opole) w miejsce których wiślickie prawodawstwo „*parafje*" podsunęło. Trwało to krótko, albowiem statut warteński, z czasów panowania Władysława Jagiełły pochodzący, o „*powiatach*" wspomniał, które się potém obok większych działów na *ziemie* i *województwa*, utrzymały. Powiat był miejscem zgromadzeń politycznych narodu, po miastach i wsiach żyjącego. Był téż miejscem posiedzeń władz administracijnych, tudzież sądów grodzkich i ziemskich, które w pierwszéj instancji i apelacji, według projektu do prawa z polecenia sejmu od Andrzeja Zamojskiego w r. 1778 ułożonego ([3]), kryminalne i cywilne sprawy rozsądzać miały.

Porachowano wkrótce potém na ziemi polskiéj wsie, miasta, drogi, błota, lasy, role i łąki; naliczono też na niéj cztery tysiące ośmset dziewiętnaście rzek i rzeczek; obrachowano jakie z niéj można ciągnąć dochody, jaka jéj ludność,

---

([1]) O *statystyce Polski* w Warszawie 1807. Mała w ósemce broszurka o stronicach 36 przez Stanisł. Staszica, jak utrzymują, napisana.

([2]) Patrz *Piśmiennictwo* moje II i ową broszurkę o statystyce Polski str. 1.

([3]) Część pierwsza tego zbioru artykuły VI–XV.

jak się ona i w jakim stosunku powiększa. Zajrzawszy w akta kościołów parafjalnych, liczbę rodzących się i umierających wykazujących, przekonano się, że w Polsce więcéj się rodzi niż umiera, że więcéj mężczyzn niż niewiast przybywa (1).

Gdy się dawna Polska na niecałe trzynaście miljonów w r. 1764 obrachowała, tymczasem w r. 1776 narachowano miljonów czternaście (2). Albo więc źle liczono, albo, co być mogło, przybył w lat kilkanaście przeszło miljon ludności. Na ilu kwadratowych milach mieszkała niegdyś ta ludność? można poniekąd i to wiedzieć, wziąwszy na uwagę pewne okoliczności.

Ludy z Azji do Europy przesiedlające się, przynosiły z sobą znany tamże system rachowania dziesiętny. Teutonowie zastosowali go wyłącznie do wojskowości i policji (3). Słowianie, o czém dużo w Historji prawod. rosprawiałem, nietylko do tego, lecz do skarbowości (4), do danin kościelnych (już za pogaństwa), do opłat za używalność cudzego majątku, zastosowali go, wnosząc dziesiątą część z wszelkich przychodów do monarszego skarbu, i płacąc z ról od niego dzierżawionych dziesięcinę tytułem czynszu. Dziesiąty też gospodarz szedł na wyprawę wojenną na Pomorzu za panowania Bolesława Krzywoustego. Z dziesiątego łanu szedł i w Krakowskiém osadnik niemiecki, jeszcze za Bolesława Wstydliwego (5). Za Stefana Batorego wzięto w tym względzie równie wiejskie jak miejskie osady na pilną uwagę, i co do pierwszych postanowiono, że z dwudziestu kmieci, jeden ma iść, opatrzony przez dziewiętnastu we wszelkie do tego potrzeby.

Okoliczność tę wziąwszy na uwagę, probowałem gdzieindziéj obrachować ludność Polski za Chrobrego (6). Biorąc ją i teraz, nasunę oraz sposób obrachowywania przestrzeni ziemi na mile kwadratowe za panowania Jagiełły.

Wiadomo z dziejów, że u Krzyżaków zastawili ziemię dobrzyńską za czterdzieści tysięcy ówczesnych złotych, króla tego poprzednicy. Wiadomo i to, że chcąc ją od nich wykupić, nałożył on, w porozumieniu z sejmem, dwanaście ówczesnych groszy podatku na każdy łan, i że stąd zebrano sto tysięcy grzywien srebra (7). Zamieniwszy grzywny na grosze, których każ-

(1) Patrz ową broszurkę Staszica str. 9—20.

(2) Lelewela *Polska, dzieje i rzeczy jéj* I, str. 218—19, tudzież broszurka Staszica str. 20—2.

(3) *Juris publici veterum Germanorum specimen*, scripsit C. R. Sachse Heidelbergae 1834.

(4) R. 1386 *solutio decimae a struibus lignorum* (tratwy), *1490 decima lignorum*, *1579 decima apum*, w *Diplom. monast. Clar. Tum.* nr. 97, 152 i w dodatku nr. 4.

(5) R. 1278 *Diplom. monasterii Clarae Tumba* pod liczbą 34.

(6) *Pierwotne dzieje* 529—30 w przypisku.

(7) Długosz w księdze X na str. 180.

da czterdzieści ośm (co i w umowie koszyckiéj wyrażono) wynosiła, i dowiedziawszy się stąd, że było tych groszy cztery miljony ośm kroć, a znowu te podzieliwszy przez dwanaście, pokaże się, że państwo polskie za rządów Jagiełły, cztery kroć sto tysięcy wynosiło łanów przez samą tylko wiejską ludność zamieszkałych. Cztery razy tyle mogły wynosić pod szlacheckie, miejskie i t. p. osady zajęte, tudzież puste ziemie, lasy, błota i wody; co wszystko czyniąc dwa miljony łanów, stanowiło blisko dziesięć tysięcy mil kwadratowych, licząc na milę, jak wyżéj mówiliśmy, po 171 włók chełmińskich. Ludności wiejskiéj żyło na tych łanach przeszło dwa miljony, obrachowując dom każdy na osób sześć (gospodarza i jego żonę, dwoje dzieci i dwoje czeladzi). Przypuściwszy, że cztery razy tyle szlachty, mieszczan i t. d. na ziemi téj mieszkało, dorachować się można dwunastu miljonów w państwie Jagiełły mieszkającéj, tak krajowéj jak cudzoziemskiéj ludności.

Składała się ludność ta z krajowców, dzielących się na szlachtę i lud, tudzież z cudzoziemców. Ci byli: Niemcy, Tatarzy, Żydzi, Cygany, prawo obywatelstwa wyjątkowo posiadający, pobór ale nie czynsz płacić obowiązani. Pomówmy o prawach téj ludności.

Z ludu powstał i rekrutował się naród czyli szlachta. Z Indji wschodnich przesiedlający się do Europy Słowianie, osiadali rodowo albo plemiennie (mieszane rody), tworząc *gminy* i *stowarzyszenia rolnicze*. Wzięte w posiadanie role mieli we spólności używania. W czwartym wieku po Chr. znajdujemy u osiedlonych w okolicy dzisiejszéj Belgji (w państwie Salio-Franków) mieszkańców, ze Słowianami jak niżéj powiem pomięszanych, własność ziemską prywatną, którą tytułem tak już podówczas nazywanéj ojcowizny (*alodis*) brano w spadku. Były różne powody nabywania takiéj, alodjalną odtąd nazywanéj, własności, o czém szeroce w Historji prawodawstw mówiłem. Taką własność miała zastać i monarchja nad Wartą i Wisłą, w szóstym wieku przez Lechów i Leszków, po różnych częściach późniejszéj Wielko i Małopolski, zakładana. Taką miała zaznać i monarchja przez Ziemowita Piastowicza w wieku dziewiątym zjednoczona, która się z krajów nadwarteńskich i nadwiślańskich ze Szląska i Mazowsza za Mieczysława I składała.

Ziemia pusto aż dotąd leżąca, czyli ani przez gminy, ani właścicieli alodjalnych nie zajęta, przeszła za monarchji na *własność rządową*, któréj szafunek był przy monarsze i narodzie na *wiecę* (sejm) się zbierającym. Przed nastaniem monarchizmu, obowiązkiem było gmin i alodjalnych właścicieli, bronić kraj od nieprzyjaciół i policję utrzymywać w granicach tak spólnéj jak i wyłącznéj własności, w czém ich wieca kontrolowała; po nastaniu monarchizmu przybył obowiązek płacenia czynszu księciu,—co nad Łabą, opłatą wojewodzie (tak zwano tam monarchę) składaną, a w Polsce naprzód *królestwem*, następnie *poradlném* zaczęto nazywać. Tam każdy bez różnicy komu mo-

narcha opłaty téj nie opuścił, musiał ją dawać ([1]); tu nie dawał jéj ten, kto udowodnił, że go nigdy nie płacił ([2]). Już Chrobry, w dyplomacie w tomie szóstym Historji prawodawstw (str. 387) wydrukowanym, zeznał, że dobra opackie od opłat wszelkich uwalnia. Następcy jego dając przez przywiléj prawo książęce (*jus ducale*) prywatnym osobom, toż samo zeznawali. Uczynił to i król Ludwik, ale nie zupełnie. Chociaż bowiem uwolnił rycerstwo od ciężarów dla skarbu podejmowanych, jednakże po dwa grosze opłaty wymówił sobie od łanu, z téj jak się wyraził przyczyny, ażeby posiadacze ich nie mniemali, że są zupełnie z praw należących się Koronie zwolnieni.

Książęta jako właściciele ról owych zwierzchni (mieli tak zwane *dominium directum)* mogli swe prawo darować podrzędnym właścicielom (tak zwane *dominium utile* mającym); lecz ani im, ani nawet posiadającym książęce prawo, nie mogli darować tego, co się od nich należało ojczyźnie. Rozumieć należy przez to *pobory* na sejmie uchwalone, ciężary podejmowane dla utrzymania w dobrym stanie twierdz krajowych i t. p. Więc też przy dawaniu przywileju koszyckiego, król Ludwik prawa te wyszczególniając, przypomniał rycerstwu, że winno być zawsze gotowém do obrony kraju, że do niego należy opatrywać we wszelkie potrzeby pograniczne fortece (o stojące wewnątrz kraju nie dbał).

Nie posiadający dóbr uprzywilejowanych, stanowili jeden stan równego sobie w obliczu prawa obywatelstwa. Uposażał ich monarcha pod warunkiem stawania w obronie kraju pod rozwiniętą chorągwią. Z tego powodu nazywało ich prawo *rycerstwem* (*milites*, późniéj *equites*), i równało z uprzywilejowanymi obywatelami, nazywanymi *szlachtą* (*nobiles*). Trwała atoli między jednymi i drugimi w tém różnica, że rycerstwo choć uposażenie swe czyli tak zwane „daniny” dziedzicznie dzierżyło, nie było rzeczywiście ich *właścicielami* jak swoich była szlachta, lecz *posiadaczami* tylko: albowiem pożyczanym sposobem, czyli tak nazwaném prawem *lenném*, posiadając je, mogło być rugowane z daniny, gdy włożonym na siebie przy jéj obejmowaniu warunkom nie czyniło zadosyć. Zmienił to król Stefan r. 1576 oświadczając, że dóbr takich za lenne poczytywać nie będzie, i że tylko dobra, w nadaniu których wyraźnieby stało, że są *jure feudi*, czyli pod obowiązkiem czynienia szczególnych w akcie wymienionych usług nadane, za lenne uważać każe. Atoli i po zaprowadzeniu od króla Stefana owéj zmiany, różnica

---

([1]) *Wogiwotniza* (mylnie *wogiwotinza*) *qui census ducis dicitur*, mówią dyplomata XII wieku w Mekl. Urkund nr. 65, 96, 113. Nie płacił tego *tributum*, jak z r. 831 dyplomat mówi (tamże nr. 3), ten komu go książę opuścił.

([2]) R. 1355 u Bandtk. jus pol. 156 quae ad cameram regiam seu jus regale *constiterit pertinuisse vel constabit.*

między rycerstwem a szlachtą nie ustała; dwa bowiem grosze, w moc ustawy koszyckiéj płacone z łanu, wyróżniały oba stany. Dopiero po zniesieniu ich, czyli po zupełném uchyleniu poradlnego od Władysława IV, i po uznaniu wszystkich dóbr ziemskich, jakiémbądź prawem (przez kupno, darowiznę uzyskaną na sejmie, spadek) nabytych, za równe sobie, nastała równość obywatelska. Odtąd była tylko różnica między kupnemi, a od sejmu darowanemi dobrami,—gdy spadek pierwszych, opierający się na działach, nie przechodził na skarb rzeczypospolitéj, a drugich, który się na ósmym w linji męzkiéj i żeńskiéj przerywał stopniu, stawał się bezdziedzicznym,—co jeszcze konstytucja z r. 1778 zastrzegła. Dla tego też jeszcze projekt do prawa od Andrzeja Zamojskiego zrobiony, dawną różnicę dóbr zachował. Lenne przez Stefana Batorego za dziedziczne poczytane, przy nabytém prawie utrzymał, lecz nowo mogące się od sejmu nabyć, w mającém im odtąd służyć prawie ograniczył znacznie. Kruszec i saliny w dobrach takich odkryte, miały, jak było przed wieki, do skarbu a nie do lennika należeć. Z lasami przepisano mu obchodzić się oszczędnie. W linji pobocznéj miały dobra takie na samego tylko brata po lenniku bezdzietnie zmarłym spadać (¹).

Do chwili pojawienia się w Niemczech Saksonów, był stan ludu jeden i ten sam zawsze.

Teutonowie, z rolnikami u dolnéj Łaby osiadłymi zrzeszeni, łączyli się daléj z ludami tegoż plemienia, rolnictwu się także oddającemi, a po obu brzegach pomienionéj rzeki Łaby mieszkającemi. Siedziby ich daleko się na wschodzie, bo aż po Wisłę, a na zachodzie aż po Ren rozciągając, większą część, jak mówi Tacyt, ówczesnéj, celtycką nazwę noszącéj Germanji zajmowały. Ponieważ ludy te Swewów nosiły nazwę, któréj znaczenie tylko się ze słowiańskiego odgadnąć da języka, wnieśli stąd niemieccy uczeni i wnoszą, że ludy te były słowiańskiemi pierwotnie.

Do zauważenia jest: że w politycznym ustroju tych ludów przeważał jak wyżéj nadmieniłem system decymalnego rachunku; że choć się zrzeszyły z Teutonami (którzy odtąd nazwę Swewów przybrali), osobne jednakże budowali sobie sioła i w nich, a nie jak Teutonowie w rozrzuconych tu i owdzie dworach, żyli *gromadnie*; że w osadach ich nie było gospodarstw czynszowych; że prócz wojskowości i sprawowania urzędów bezpłatnie, nie znali żadnego ciężaru. Mieli i ci gospodarze poddanych, lecz nie w charakterze rol-

---

(¹) Patrz *Historji prawod.* II § 223, V § 71, 119; Andrz. Zamojsk. *Zbiór praw sądowych* część II art. X—XII; tudzież *konstytucje sejmowe*, które wskażą Inwentarze do Voluminów legum.

ników, ale tak dziś jeszcze w Rosji nazywanych ludzi *dworowych*, do posługi używanych domowéj i t. p.

Gdy się rzesza swewska rozprzęgła, bardziéj intrygą niż orężem Rzymian będąc pokonana, i gdy z postępem czasu różne się z niéj potworzyły drobne republiki, księstwa i księstewka, wtedy, w drugich szczególniéj, powstawały osady rolnicze, czynszowym tak swobodnego jak poddańczego stanu zaludniane gminem.

Zrzeszony Teuton ze Swewem przodował w rzeszy; a ponieważ żołnierki wyłącznie pilnował, przeto na wydzielonéj sobie roli osadzał wziętego snadź w plon osadnika, i niewolnikiem (*servus*) go swoim nazywał. Za tym przykładem idąc gospodarze swewscy brali téż w plon niewolników, i Teutonów zwyczajem musieli na pustych osadzać ich rolach, gdy w ciągłych bojach ginęła swobodnego stanu ludność, i gdy przez to zabrakło rąk do pracy. Toż samo czynili zapewne alodjalnych dóbr właściciele, toż samo władnący nad Wartą i Wisłą książęta i rycerstwo.

Rzecz najogólniéj biorąc, dwa rodzaje więc osad wiejskich spostrzegamy. Wsie od siebie samych zależne, część opola stanowiące, wojaka konnego i pieszego do boju dostarczające, któréj łany, należąc wyłącznie do jéj osadników, nic prócz poborów nie płaciły. Różniły się od nich wsie czynszami, dostawami (sep, osep) i różnemi służebnościami obciążane. Tamte na swoim stojąc gruncie, niczyjéj prócz monarszéj, lub komu on prawa swego odstąpił, nie uznawały władzy jeszcze za czasów Długosza; te na cudzym wystawione będąc, miały taki skład i ład, jaki im właściciel roli przepisał w tabeli prestacijnéj.

Na prawie wsiom pierwszego rodzaju służącém sadowili się koloniści niemieccy ([1]); gdy osad takich zabrakło, osiadali oni i we wsiach prywatnych, pod pewnemi, w tabeli prestacijnéj ściśle oznaczonemi warunkami. Choć drugie rozmnożyły się wielce, nie znikły jednakże wsie od siebie samych zależne. Jeszcze na początku XIII wieku, stały takie wsie na równém polu. W wiekach XIV—XVIII po lasach je tylko królewskich znajdowano, w Małopolsce i Mazowszu. Wolno było każdemu znajdujące się w monarszych puszczach nieużytki, błota, bagna i t. p. osuszać i obracać w użytki, z prawem nabycia własności na wydobytéj stąd roli lub łące. Wolno było i karczować las, lub pojedyncze drzewa obsadzać barciami, ale pod warunkiem płacenia

([1]) Założonemu od siebie klasztorowi w Lubieniu r. 1178 Bolesław Wysoki książe szląski (w Sommersb. script. rer. sil. I 844—6), daje wolność osadzania kolonistów, pod tym jedynie warunkiem, ażeby osadnicy pieszo, sołtysi konno, służyli w wojsku.

stąd czynszu. Powstawały przez to wsie, autonomję zupełną, rząd swój i sądy własne posiadające ([1]); kiedy bowiem ludowi zabrano własność na otwartém polu, on poszukał jéj sobie w lesie. Któż mu ją zabrał? powiemy o tém, z miejskim się wprzód zapoznawszy ludem.

Rolnik nie może się obejść bez targu. Polubiwszy dogodne dla siebie siedlisko, już na niém stale przebywał i trwaléj się zabudowywał. Obok niego sadowiąc się cudzoziemski handlarz, dawał początek rolniczo-handlowéj osadzie. Wewnętrzny skład osad takich, dopiero się w Germanji objawił. Opisując go Tacyt ([2]) mówi, że „stanowiła osadę pewna liczba zabudowań, (jak inni pisarze świadczą drewnianych), na około których próżna rozciągała się przestrzeń, jedne zabudowania od drugich oddzielająca.” Taką postać miał Kraków, jedna z najdawniejszych osad miejskich Małopolanów. Był drewniany, a odznaczał się ([3]) liczbą targowisk i gmachów (i kościołów, dodaje Długosz), wśród których leżały winnice i ogrody. Taką dziś jeszcze ma serbski Białogród. Taką niedawnemi czasy miała przed spaleniem swém Moskwa. *Grodem* osadę taką nazywają najdawniejsze pomniki słowiańskiego języka.

Jak za czasów Tacyta setnik władze sądową sprawował w osadzie tak w Polsce, jeszcze za panowania Bolesława Krzywoustego, sprawował najwyższe rządy w grodzie (santockim) Setnik, lub Komes, nazywany późniéj *Starostą*. Od władzy jego pragnąc się gród uwolnić, znalazł do tego dobrą sposobność, gdy nadeszła pora zakładania miast.

O początku miast polskich, litewskich, ruskich, mówiłem nieraz w swych pismach. Streszczę co się w nich rzekło. Kiedy trzy sławne grody polskie Sandomierz, Wrocław i Kraków spalili Tatarzy, objawili pieniężni Niemcy chęć odbudowania ich, pod warunkiem, ażeby z grodów zamienione na *miasta* (civitas, urbs) uzyskały dziedzicznego wójta, radę z mieszczan obieraną, nakoniec osobny, z pod prawa krajowego uwalniający je statut. Zwano go *prawem magdeburskiém*, albowiem ułożony był na zasadzie dawnego, niegdyś słowiańskiemu Dziewinowi, który od Niemców Magdeburgiem przezwany został, służącego przywileju, z którym różne prawa ludom nad Łabą zamieszkałym, z postępem czasu zgermanizowanym, służące, zjednoczono. Z nich zastanawiają te, które w tak zwane *Zwierciadło saskie*, tudzież

([1]) Obszernie o tém w Dzienniku Powsz. warsz. z r. 1663 nr. 55—6 rosprawiałem.

([2]) German. 16.

([3]) Mówi Edrisi jeograf arabski, ktory r. 1144 pisał. Patrz Lelewela Polska śr. wiek. (wyd. drugie) II, 332 - 3. Toż Długosza kronika pod r. 1125.

w prawo miejskie tamecznych okolic ([1]) przeszedłszy, wpływ następnie na litewski statut i prawa miast polskich wywarły wielki. Jako słowiańskie, lub duchem słowiańskości tchnące, przyjęła je chętnie Polska, Litwa i Ruś, gdy swoje grody zamieniając w miasta, nadawała je municypalnemi prawami. Toż samo uczynili Mazurowie, przyjmując chełmiński od Krzyżaków na tejże zasadzie utworzony statut.

Stało się, jak sobie życzyli Niemcy. Naprzód Sandomierz r. 1236—8, po nim Wrocław na Szląsku 1242, następnie Kraków 1257, z grodów na miasta zamienione, magdeburskie prawo uzyskały. Ostatnie miasto miało je obcięte przez to, że znowu ono, a po nim inne miasta, pod władzę starosty, ale pośrednią, zostało przez ustawę poddane. Po czém nastąpiło odjęcie mu prawa reprezentacji na sejmie, co atoli gwałtem, a bynajmniéj na mocy stanowionego dokonano prawa. Wyzwolono go z pod władzy starosty za Jana III, a do reprezentacji przypuszczono za panowania Stanisława-Augusta.

W zgodzie z narodem i ludem żyjące aż do panowania Ludwika króla miasta, niechęć ku sobie wzbudziły, z powodu *prawa milowego*, które sobie od monarchy tego wyprosiły. Mocą takiego prawa zakazano mieszkańcom, w okręgu miejskim, na milę po za miastem zamieszkałym, trudnić się czém innéin jak rolą, i kazano im wszelkie swe potrzeby opatrywać z miasta. Przywłaszczyły też sobie miasta prawo nakładania dowolnie ceny na wyroby swe i przywożone na targ od narodu i ludu produkta, zabroniły rzemiosł i handlów w mieście, tym co się do cechów i stowarzyszenia kupieckiego nie wpisali, mieszczanie brali w dzierżawę i kupowali ziemskie majątki na spekulację, które sprowadzanym z zagranicy ludem osadzali; nakoniec zakazali szlachcie kupować w mieście domy i zamieszkiwać je. Szlachta też nawzajem wykluczyła r. 1496 mieszczan od kupna dóbr ziemskich. Spory te załatwiał sejm i przywracał zgodę; ale jéj, z przyczyny wmieszanych do téj rosterki rozdrażnień religijnych, usunąć nie mógł. Dopiero rzecz ukończył sejm czteroletni, przywracając miastom utracone prawa i stosunek ich do narodu i ludu określając.

Wszelako sejm ten ludu tylko miejskiego znośnie, jak na owe czasy, polepszył dolę; wiejskiemu nie był w stanie inaczéj pomódz, jak uświęcając ukształtowane przez zwyczaj średniowieczne prawo, które statut litewski mądrze sobie przyswoił, a które stanowiło: że wieśniak może los swój polepszyć przez ucieczkę z roli, i przedawnieniem wyswobodzić się z poddaństwa. Skądże lud tak podupadł?

([1]) W *Meklenburgisches Urkundenbuch* stoją pod licz: 315, 319, 359, 424 — 5, 559, 599, miast nadłabańskich z XIII wieku pochodzące, w prawach słowiańskich odgłos znajdujące, statuta.

W czasach przedmonarchicznych był lud swobodny i pracowity, bo pracować musiał,—inaczéj wykluczyłaby go gmina i rolę jego pracowitszemu oddała. Lekko, bez pancerza, samą tylko tarczą i strzałami uzbrojony, a zresztą prawie nagi, śpiewem bój rospoczynał i podstępem walczył: co wszystko przychodziło mu łatwo i na co nie potrzebował wielkich nakładów. Ale kiedy z postępem czasu zmienił się sposób wojowania, gdy konno najwięcéj i zbrojno walczono; pieszy, ludowy rycerz, szedł coraz bardziéj w zapomnienie, a wznosił się jezdny szlachecki wojak, i ten, dawnego Germana zwyczajem, wojny szczególniéj pilnował. Rzeczą było dlań naturalną nie wiejskie lecz dworskie zakładać gminy, w czém naśladowali go książęcém prawem obdarowywani duchowni i świeccy panowie. Czynszowe, na magdeburskiém prawie osadzone gminy, dobiły wiejskie do reszty.

Osadzana na ziemi szlacheckiéj ludność, nie będąc w stanie opłacać się zań pieniędzmi, płaciła robocizną i upadała przez to. Gorzéj jeszcze wychodził na takiéj dzierżawie kmieć łóżny. Przychodząc na rolę z małym inwentarzem brał zapomogę. Nie wypłacający się, nie mogąc porzucić roli dopóki się z długu nie uiści, wpadał w *poddaństwo.* W takim będąc stanie „stał się (mówiąc słowami króla Stanisława Leszczyńskiego) podstawą rzeczypospolitéj, która, jak owa statua Nabuchodonozora, będąc zrobiona z najdroższych kruszców, stała na słabych, bo glinianych nogach” ([1]).

Że się tak stało, któż temu winien? Baczny czytelnik, mniemam, przyczynę, że lud nie uzyskał nietylko dziedzicznéj, lecz i czynszowéj własności, przypisze, z tymże pisarzem naszym, ciemnocie, która nie wskazała włościaninowi nowéj drogi do zapracowania sobie na własność, gdy dawna, z przyczyny nowego obrotu jaki wzięła wojskowość, zaginęła, i musiała zaginąć; a szlachta stanowiąca prawa na sejmie, nie widziała w tém dla siebie korzyści, gdy lud nie saméj tylko roli, lecz rzemiosł i handlu, a nawet nauk pilnować będzie.

Nieco obszerniéj, jak na ten artykuł przystało, rozwiodłem się nad narodem, ludem i mieszkańcami kraju, z téj przyczyny, że w składzie ich pierwotnym leży rozwój dalszego postępu stanów państwa, zasad rządu i organów, którymi się posługiwali rządzący naczelnie krajem—król z sejmem. Obszernie rzecz tę w innych swych wyłożywszy pismach, zwrócę uwagę czytelnika na *gminę*, ta albowiem rzuca też światło na *własność podzieloną*, którą w tém piśmie badał p. Seweryn Markiewicz ([2]).

([1]) Porówn. *Głos wolny* wolność ubespieczający, króla Stanisława Leszczyńskiego —wyd. Turowskiego str. 103—107.

([2]) Patrz *Ekonomisty* z r. 1866 zeszyt III.

Gmina miała swoją własność, swój rząd, swoje sądy, swe godło. Szczegółowo o każdym z tych przedmiotów rosprawiałem w Historji prawodawstw i w trzech artykułach do pism czasowych osobno podanych. Tam więc czytelnik niech się obszernie obezna z rzeczą, którą mu tu króciuchno powtórzę.

W artykule pierwszym ([1]) opowiedziałem, jak się *gmina jednodworcowa*, a jak *wiejska* ukształtowała. Przez pierwszą rozumiano gminę złożoną z jednéj lub kilka wsi, do jednego dworu czyli do jednego właściciela należącą, uprawiającą rolę czynszową, a rządzoną i sądzoną albo przez starszyznę za jego wolą obraną, albo przez danego jéj z góry urzędnika (sołtysa). Druga gmina, z jednéj także lub kilku wsi składająca się, posiadała rolę własną, czynszu nie płaciła, tylko do monarszego skarbu podatki równie z dworami dawała, a rządziła się i sądziła przez starszynę, od całéj gromady, bez żadnego z góry nakazu, wybieraną. Ta druga gmina obchodzi nas tu głównie.

Posiadała ona grunta swe *spólnie*, czyli nie znała wyłącznéj własności (*hereditas*), lecz posiadłość tylko (*possessio*). Obie te gminy sięgają czasów przedhistorycznych: za nastaniem monarchji były jednodworcowe powszechniejsze; nie było bowiem wtedy dla wiejskich potrzebnego do życia wątku. Ziemia pusto leżąca nie była już, jak dawniéj, niczyją, lecz królewską. Ktokolwiek więc nabyć jéj dla założenia gminy pragnął, dostać ją musiał od niego koniecznie. Dowód na to z ósmego wieku po Chr. jak w drugim artykule ([2]) wykazałem, posiadamy. Trzeciego artykułu ([3]) celem jest gminy wiejskiéj w Polsce okazać rozwój. Mało się ona gdzie w niéj utrzymała w stanie pierwotnym. Zamieniona na jednodworcową, i zwierzchnictwu albo biskupa albo opata, albo urzędu świeckiego, albo rycerza, od monarchy poddana, zatrzymała przez czas pewny autonomją swą w całém wyrazu tego znaczeniu. Z postępem czasu podzielić się nią musiała ze swoim zwierzchnikiem. Naprzód przywłaszczył on sobie jéj godło—herb.

Rycerz reprezentujący gminę, *ziemstwem* zwaną, był jéj członkiem. Ta wszystkie inne—jednodworcową, wiejską, miejską, krajową i cudzoziemską w Polsce uprawnioną, przyćmiła. Kilka takich ziemstw, stanowiło *państwo*, prawem krajowém i dziedzicznem posiadane przez tego, który jako monarcha polski, nie będąc jéj lennym zwierzchnikiem, a jednakże do dziedzictw prywatnych, aż do porównania ich z alodjalnemi, prawo mając, ciężarami je, dotąd za wyłączną swoją wolą, odtąd zaś za ziemstwa przez sejm reprezento-

---

([1]) Jest w *Bibljotece Warszawskiéj* z r. 1864 III, 106 następn.

([2]) Jest w *Pamiętniku naukowym* przez Dra Karola Gregorowicza wydanym w Warszawie. Patrz tom III, str. 73 następ.

([3]) Znajduje się w *Dzienniku Powszechnym* warszawskim z r. 1861 nr. 55—6.

wanego zgodą, obarczał ([1]). Prywatni ci, będąc reprezentantami i urzędnikami ziemstwa, różnili się od takichże urzędników dworskich.

Ilekroć jakie państwo słowiańskie, kiedy jeszcze państewkiem było, obawiało się o utratę samodzielnego istnienia, stowarzyszało się z sąsiadem, zrzekając się praw pewnych na jego korzyść. Wtedy stowarzyszone „*księstwem*,” stowarzyszające się „*koroną*” nazywano. Tym sposobem powstało polskie państwo Piastów. Jakie prawo miała gmina, ziemstwo, państwo i t. d., takie miała i Korona, tudzież jéj reprezentanci. Polegało to prawo na wspomnionéin wyżéj godle, nazwaném z postępem czasu herbem, tudzież na prawnéj negacji, *veto* mianowanéj w Polsce. To przez nadużycie stało się wielkiém bezprawiem.

Nowego prawa bez jednomyślnéj zgody reprezentantów państwa nie godziło się monarsze stanowić, lecz jednomyślność ta aż do r. 1652 większość zdań, odtąd zaś mniejszość, do jednego nawet zredukowaną głosu, zaczęła oznaczać ([2]). Herb będąc jeszcze za czasów Długosza godłem gminnéj i rycerskiéj rodziny ([3]), bedąc daléj ziemstwa, a nakoniec Korony znakiem herbownym, miał podobne co *veto*, ale nie tak donośne znaczenie. Monarcha wyciskać go kazał na piśmie urzędowém, niby na znak swego przyzwolenia,— co jeżeli się sprzeciwiało obowiązującemu prawu, urzędnik Korony, który wyobrażenie owego godła na pieczęci wyryte u siebie chował (kanclerz wielki koronny), mógł znaku nie wycisnąć, a wtedy upadała wola monarsza.

Takież same zaczenie, w stosunkach prywatnych miał herb jako godło rodowe.

Z dziejami *przemysłu i handlu* powinno nas było choć pobieżnie obeznać świeżo pojawione dzieło ([4]); czego gdy nie uczyniło, podamy, dodatkowo do artykułu po trzykroć od nas gdzieindziéj ([5]) skreślonego, króciuchny szkic trzech epok handlu polskiego.

([1]) Było to owe wyżéj spomniane *jus ducale*, zwane téż *supremum* i t. p. Głosił książę zatorski i oświecimski: że wieś klasztoru mogilskiego dziedziczna należy do niego *jure provinciali et hereditario*. Patrz diplom. monast. Clar. Tumbac nr. 134.

([2]) Porówn. Histor. prawod. IV § 397—400.

([3]) U Długosza w Lib. Benef. II 253 stoi: *miles de armis Ogniwo; cmetones de armis Czarny Jelyn* et *Ogniwo*.

([4]) *Historja handlu* wszystkich narodów, w ogólnych zarysach, od najdawniejszych czasów aż do r. 1860, przez Stanisława Gąsiorowskiego kupca warszawskiego, w Warszawie 1865.

([5]) W *Pamiętnikach* moich II 246; w pierwszym i drugim tomie *Polski pod względem obyczajów* pisanéj; w art. *Staropolska miejska gmina* do Dziennika Powszechnego z r. 1861 nr. 8 i następ. podanym.

Pierwsza, którą *pomorsko-polską* nazwijmy, idzie od czasów najdawniejszych aż do wejścia do związku hanzeatyckiego kupców krakowskich (przed r. 1430). Druga *polsko-litewsko-gdańska*, ginie w przestworze XVII wieku, mając punkt kulminacijny w wieku XVI. Trzecia, na wewnętrznym w kraju ograniczona głównie handlu, kończy się z ubiegiem XVIII wieku. Rozważmy epoki te kolejno.

Dziwny ma pociąg ku sobie morze! Wabi na łono swoje nadbrzeżnego mieszkańca, który puszczając się nań w czasie pogody i burzy, w kolebce, dla żeglugi i handlu zbudowanéj, kołysze się i buja po wielkim wód przestworze. Powierzchnia przestworu tego jest niby pole, na którém się odległych krańców schodząc ludy, bogactwa swe wymieniają wzajemnie. Na niém się i cywilizacja, równie starożytnych jak nowożytnych narodów, rozwijała i rozwija dzielnie. Lud który osiadł u dolnéj Łaby w czasach przedhistorycznych, probował snadź szczęścia nietylko na lądzie, lecz i na wodzie, wyzyskując rolę i nurty morza, skąd wydobytemi produktami kupczył. Dziać się to mogło już w zamierzchłéj przeszłości, jeżeli prawda, że jeszcze przed Chrystusem po morzu Baltyckiém kupcy indijscy (wendijscy? słowiańscy) pływali. Zachęcili snadź nadłabańskiego rolnika do kupczenia Grecy, którzy, na kilka wieków przed Chr., wiedząc że bursztyn się na brzegach Baltyckiego morza zbiera, po niego się aż w te strony na okrętach puszczali. Zdaje się, że bursztyn zwabił tu i Gotów skandynawskich. Wojowniczym duchem, za napływem innych Skandynawców, natchniona Germanja, wtedy się snadź wzięła do handlu, kiedy Rzymian pokonała. Rozbitki rzeszy swewskiéj poszli daléj: nietylko się bowiem rolą, lecz i przemysłem tndzież handlem zajęli, a ci którzy nadbaltyckie zamieszkali kraje, zaczęli się trudnić nawet korsarstwem ([1]). Owocem tych zabiegów było narodzenie się niemieckiéj, aż do nazwy swéj z słowiańskich spółek handlowych przekopjowanéj Hanzy; z którą kraj nasz pośrednio, przez miasta pomorskie znosił się. Bezpośrednio znosić się z nią zaczął dopiero w lat sto po jéj zawiązku. Kraków z miast polskich przystąpił do niéj pierwszy.

Czy dobrze się przez to dla naszego kraju stało, że jak cudzoziemski osadnik polską rolę, tak kupiec większe obsiadał miasta i z nich ciągnął korzyści? na pytanie to twierdząco i przecząco odpowiadają, przedmiot ten w cza-

---

([1]) Wiadomości o tém pozbierał Anton von Etzel w dziele dwutomowém: *Die Ostsee und ihre Küstenlaender, naturwissenschaftlich und historisch geschildert, Leipzig* 1859.

sach najnowszych opracowujący nasi pisarze (1). Ja mniemam, że chcąc odpowiedzieć nań dokładnie, wieś od miasta odróżnić należy. Pomnąc na to com w czwartym i piątym tomie Historji prawodawstw o ludzie i jego w cywilizacji stanowisku, tudzież o wzajemnym do siebie stosunku ludowych i szlacheckich posiadłości powiedział, przyzna czytelnik, że dla roli nie był wcale cudzoziemski osadnik potrzebny, a dla miast, zwłaszcza stolic, był niezbędny. Od obcego bowiem rolnika nie było się czego uczyć, i jego emfiteuzy przydać się nam nie mogły, gdy puste role własnością rządu będące, brać w czynszowe posiadanie mogła tylko, z małym wyjątkiem (2), szlachta, która je za kontraktem wydzierżawiała ludowi. Ale od zagranicznego przemysłowca i kupca można się było nauczyć wiele. Dobrze więc było, że obcy przybywali, że się po miastach królewskich, do których wtrącać się sejm mógł tylko wtedy, gdy miasta te sprawę swą wytoczyły przed niego, rozgaszczać mogli swobodnie. Nie ich w tém wina, że z przykładu który z siebie dawali nie korzystał lud i szlachta; pierwszy dla tego, że mu przystępu do przemysłu i handlu nie dano, z obawy, ażeby rąk dla roli nie zabrakło, gdyby się lud chciał cisnąć do rzemiosł i kupiectwa (3); druga przeto, że dała w siebie wmówić, iż usiąść za warstatem, łokciem mierzyć, a funtem towar ważyć, szlachcicowi nie przystoi (4); że tylko wiejskiemi a własnemi produktami handel prowadzić nie ubliża bynajmniéj. Handel ten, hurtownie prowadzony, koncentrował się w miastach inflanckich i pruskich, po największéj części do hanzeatyckiego należących związku. Na czele ich stał Gdańsk, miasto obronne, sercem senatu pruskiego będące, wielka podpora królewskiego skarbu, albowiem monarcha pobierał połowę dochodów (Pfalgeld), które tytułem podatku z towarów morzem sprowadzanych, (z Elbląga pobierał ten dochód w całości) dostawały się miastu. Pobierał prócz tego cło i tak nazywane, częściowo przez Gdańsk i Elbląg płacone, raty (5).

Przystępując do trzeciego okresu historji polskiego handlu, zauważamy, że co się mówiło o Polsce, toż samo stosuje się do Litwy i Rusi; albowiem i tu więcéj na cudzoziemcu niż krajowcu polegał handel hurtowy i drobny, czyli

---

(1) Czytaj rosprawę o *Hanzie* J. S. Bandtkiego w tomie I Roczników Towarzystwa naukowego krakowskiego i Szajnochy *Jadwiga i Jagiełło* (wyd. pierwsze) I, 324 następ.

(2) Historja prawod. IV § 189—91.

(3) „ „ IV § 202.

(4) „ „ IV § 183, 188.

(5) Lengnicha Prawo pospolite II, 10 § 13.

częściowy. Handlem częściowym trudnili się przekupnie na faktorów i makierów dzieleni, gdy przeciwnie hurtownym zajmowali się kupcy ([1]). Rząd krajowy, według ówczesnego widzenia rzeczy, z dzisiejszemi zasadami ekonomiki nie zgadzającego się, różne przedsiębrał środki, mające na celu rospowszechnienie handlowych stosunków, tudzież przyniesienie skarbowi korzyści, bez uszczerbku dla prywatnych. Z dobrem handlu zgodnie przepisał *targi tygodniowe* i *roczne jarmarki* ([2]); wskazał *drogi* któremi kupcy zagraniczni jeździć mają, ażeby komór celnych nie omijali, i drogi te, lądowe i wodne, w dobrym stanie utrzymywać kazał; o *składowych miastach* miał pieczę, bacząc na to, ażeby przyjezdny kupiec, według danego mu przepisu sprzedawał, a od składowego miasta uciskany nie był. W tém błądził, że sprzyjał głównie *handlowi zamiennemu* a *komisowego* zakazywał, albowiem, mniemał, że przez to wywożeniu z kraju pieniędzy zapobieży.

Nawet projekt do prawa od Andrzeja Zamojskiego zrobiony, uświęcił zasadę: że szlachectwo utraca kto się w poczet mieszczan wpisze, lub nie wpisawszy się, szynkuje w mieście, tudzież towary łokciem mierzy, na wagę je sprzedaje, rzemiosło wykonywa; nakoniec, że tylko chrześcianin może mieszczaninem zostać. Lecz tenże kładąc i tę zasadę: że trudniący się w mieście sztuką na którą nie terminować, lecz naukowo nabywać jéj trzeba, szlachectwa nie utraca, że kto w mieście fabrykę lub warstat taki zakłada jakiego w niém jeszcze nie było, nakoniec, że wchodzący w towarzystwo handlowe z mieszczanami, szlachcicem jak był tak będzie, — te mówię zasady kładąc ów projekt, dowiódł wielkiego jak na owe czasy postępu. Daléj projektuje tenże: ażeby dozwolono miastom miewać *zjazdy handlowe*, i na nich o dobru handlu, przemysłu, a osobliwie rzemiosł radząc, wnioski o tém czynić do rządu. Tenże projekt większym miastom, a mianowicie Krakowowi, Poznaniowi, Lublinowi, Kamieńcowi Podolskiemu, Warszawie, Toruniowi, Gdańskowi, Wilnu i Grodnu, wysyłać deputatów na sejm pozwolił. W trzechmilowym miasta okręgu, dobra ziemskie kupować mieszczaninowi miasta wojewódzkiego nie wzbronił. Te wnioski ustawa rządowa z r. 1791—3 zatwierdziwszy, rozszerzyła jeszcze ów projekt, stanowiąc: że szlachectwa nie utraci, ktokolwiek się jakiémbądź zarobkowaniem miejskiém zajmie; że wszystkie zgoła królewskie miasta deputatów na sejm posyłać, i dobra ziemskie gdziekolwiek położone będą, kupować mogą.

([1]) Bielskiego Syem (sejm) niewieści 23. Jaroszewicza *Obraz Litwy*, w pierwszym i drugim tomie.

([2]) R. 1422 w *Dyplomatar*. Rzyszczewsk. i Muczkowsk II nr. 562 *forum annale et septimanale*.

Nie tak dobrze udało się Andrz. Zamojskiemu z urządzeniem *cechów*, dla tego też prawo o nich projektowane nietylko daléj od dawniéj postanowionego nie postąpiło, ale się nawet wstecz cofnęło.

Dobrze zapowiedziawszy „że cechy nic innego oznaczać nie mogą, jak tylko towarzystwo profesji i kunsztu za pozwoleniem rządu zawiązane," zepsuł rzecz przez dodatek „iż celem ich jest zachowanie tych praw i zwyczajów, od których dopełnienia zawisło utrzymanie i wydoskonalenie kunsztu." Pod pozorem dopięcia tego celu, okowano znowu rzemiosła w pęta po dawnemu, zakazując wykonywać je tym, którzy się „nie uprzywilejowali" czyli do cechu nie wpisali. Wyrokowanie o tém, czy kto wart jest przyjęcia do cechu lub nie wart, uczynił zawisłém od majstrów cechowych, albowiem spór wytoczony o to przed siebie musiał urząd miejski rozstrzygać z dwoma majstrami na sędziów przybranymi ([1]).

Kto się cechom oddawał nie był liczony do szlachty. Mógł się zaś liczyć kto wykonywał tak nazywane nauki i profesje, będąc: lekarzem, muzykantem, snycerzem, budowniczym, mularzem nawet, tudzież fabrykantem machin fizycznych, jeometrycznych i astronomicznych, nakoniec drukarzem i odlewaczem liter. Rzemieślnik mógł tamować każdemu nie cechowemu sprzedaż towaru, który sam fabrykował, z wyjątkiem piekarzy i rzeźników. Ci nie mieli bronić dowozu do miasta mięsiwa i chleba obcego, dwa razy na tydzień ([2]).

Lecz czemże kupczono? z czém chodzono i jeżdżono na targi i na jarmarki? Wystawiano na sprzedaż wyroby, tudzież surowe produkta już w czasach przedmonarchicznych.

Żelazne wyroby są bardzo dawne. Według zeznania pisarzów drugiego po Chr. i następnych wieków, ludy peońskie, szczepu jak się zdaje słowiań-

---

([1]) Rzemiosła które cech swój mieć musiały były te: złotnicze, krawieckie, szewckie, kuśnierskie, ślusarskie, kowalskie, stelmaskie, kołodziejskie, miecznicze (ruśnikarskie, szpadnicze), rymarskie, blacharskie, szlifierskie, stolarskie, kotlarskie, szmuklerskie, guzikarskie, szklarskie, siodlarskie, garbarskie, mydlarskie, zduńskie, kominiarskie, młynarskie, rzeźnicze, piekarskie, cyrulickie. Prócz nich nie miał istnieć żaden inny. Mianowicie dwa starodawne cechy, rybacki i furmański zniesiono, niewiadomo dla czego.

([2]) Zbiór praw sądowych Andrz. Zamojskiego część I artyk. XIV, XXIII — V. Wiadomość o handlu bliższą, podają Volumina legum, statut pruski w tomie VI Historji prawodawstw z rękopisu wydrukowany, traktaty handlowe z obcemi zawierane państwami, archiwa miejskie i t. p. Dwa ostatnie źródła są dotąd mało znane, a mniéj jeszcze dotykane.

O stosunkach z Anglją, gazety: Warszawska z r. 1859 nr. 166, Codzienna z r. 1860 nr. 114 spomniały.

skiego ([1]), miały wynaleść sposób czyszczenia żelaza i zajmować się jego wyrobami. Słynęły z kopalni tego kruszcu okolice te same co są dziś na Szląsku i w Małopolsce, około Krakowa i Kielc położone. Już Tacit (Germ. 43) daje o tém świadectwo, a dyplomata z wieków X—XII pochodzące mówią o słynących w owéj okolicy kopalniach żelaza, srebra i miedzi, tudzież osadach, wyrobem się żelaza zajmujących (*fabri*). Wydobywano też ołów, który przymieszywano do cyny, w ilości niemieckim niewiadoméj konwisarzom. Zasięgały więc o tém wiedzy r. 1376 miasta hanzeatyckie, u mieszczan wrocławskich, lignickich i krakowskich ([2]). Wywarzano sól z wody rzeki Sali ([3]), tudzież z wód wielickich i bocheńskich. Tamże kopano sól następnie, tudzież w Płockiém, gdzie się dziś nie kopie ([4]). Huty, fryszerki i warstaty kowalskie, są często w dziele Długosza (Liber Benefic.) wspominane.

Po żelazie *płótno* stanowi wyrób dawny. Zastępowało ono monetę jeszcze w wieku XII (wtedy bowiem żył Helmold, który to opowiada w swéj Kronice I. 38). Stąd też siejba lnu jest bardzo dawna. Najdawniejsze dyplomata mówią nawet o czynszach lnem opłacanych. Według Tacita (Germ. 17) lniany ubiór przystał najwięcéj niewiastom, a składał się z wątku czerwono-farbowanego. Głównie atoli wełniane tkanki czyli sukna farbowano na ulubione trzy kolory, szkarłatny, zielony i brunatny. Handlem ich głównie się wsławiły wielkopolski Kościan i małopolski Kraków, którego sukna znajdowały r. 1395 znakomity odbyt w Wielkim Nowogrodzie. Ponieważ znaki fabryczne pierwszego miasta przywłaszczali sobie innych ziem sukiennicy, król dał mu od siebie znak fabryczny, i surowo zakazał innym fabrykom kłaść go na swoich wyrobach ([5]).

Między surowemi płodami odznaczały się wydobyte z uprawy ogrodów i pól, daléj wyhodowane w stajniach i stawach, nakoniec zebrane z ulów i t. p. Lubo późna doszła nas o nich wiedza ([6]), gdy jednakże znajduje się o nich bardzo wczesna u sąsiednich pisarzów zmianka, okoliczność ta upoważnia do wniosku, że co uczony Niemiec, o wpływie cywilizacji Słowian na

---

([1]) Bielowsk. Monumenta we Lwowie 1864 r. wydane. Patrz I, st. 537 i z nim His. prawod. II, § 229 porównaj.

([2]) J. S. Bandtkiego Dzieje narodu pols. wydanie trzecie w dwóch tomach. Patrz I 313.

([3]) Tacit annal. XIII 57.

([4]) R. 1372 w Kod. dyplom mazowieck. nr. 88.

([5]) J. S. Bandtkiego Dzieje r. 1243, 1472, u Raczyńsk. Codex maj. Pol. nr. 20, 132.

([6]) Czytaj com o tém w dziele mojém „Polska pod względem obyczajów, II, str. 292—313, tudzież 345—354 powiedział.

Germanów dawnych powiedział [1], można to do przedmiotów polskiego pierwszéj doby handlu zastosować wyśmienicie. Uczony ów wziął za wątek opowiadania swego wiek ósmy, w którym Bonifacy św. Apostoł germański, odwiedziwszy r. 724 po Chr. Turyngją, zastał w tym kraju na wysokim stopniu będące, przez tamecznych mieszkańców słowiańskich wydoskonalone rolnictwo. Ci wezwani przez świętego męża do uprawy frankońskich nad Renem leżących pustyń, poszli tam w tłumie wielkim, dokąd ich powołał. I wkrótce zakwitło tamże gospodarstwo rolne pod ręką ludzi, którzy się wybornie znali na karczowaniu lasów i uprawie nowo stąd wydobytéj ziemi, obsiewając ją ziarnem od przodków swych z Tracji do germańskich krajów niegdyś przyniesioném. Pod ich ręką uprawa lnu i hodowanie pszczół udawały się wybornie. Turyńskie konie, poprawione przez wschodnie stadniny staraniem tychże Słowian, uchodziły za najpiękniejsze, najrączsze, najwytrwalsze. Oni téż pierwsi trudnili się nad rzeką Salą warzeniem soli, i pierwsi młyny i ogrody założyli w Germanji; pierwsi zajęli się chowem bydła i rzemiosłami, a mianowicie ciesiełką, ślusarką, kowalstwem.

Przedmioty wyrobów przemysłu i handlu doby drugiéj, tém się od wspomnionych w dobie pierwszéj różnią, że wypracowywane po miastach szły na handel wywozowy, a wykonywane po wsiach konsumował lud wewnątrz kraju. Obraz drugich nie miłe robi wrażenie [2]. Wyroby do których naukowego wykształcenia potrzeba było, są bardzo mało znane. Ważna wiadomość o wynalezieniu około r. 1370 sposobu robienia papieru ze szmat, przez dwóch Haliczanów, od angielskiego pisarza [3] podana, dowodziłaby żeśmy już w XIV w. mieli swoje papiernie (w Rosji roku 1677 pierwszą papiernię założono w Moskwie) [4], gdyby można z pewnością powiedzieć, że wspomniana przezeń Galicja leżała nad Dniestrem lub w Karpatach, a bynajmniéj się przez nią nie ma rozumieć hiszpańska.

Powstawały coraz lepiéj wydoskonalone, coraz więcéj pielęgnowane fabrykaty *sukienne*, nad któremi król rosciągnął czułą opiekę. Przestrzegał tego

---

[1] Fr. Kruse w *Deutsche Alterthümer*, Halle 1826 następ. Z tomu I, II dzieła tego poszyty szóste są dla nas ważne.

[2] Zobacz go w Bibl. Warsz. r. 1858, I str. 275—7.

[3] Morisonii *Plantarum historia Oxonii 1715*. Dzieła tego nie czytałem. Tytuł jego wskazał mi ś. p. Wacław Hanka. W niém na str. 239 ma stać: że dwaj Haliczanie (*ex Galicia*) Antoni i Michał, mieli wynaleść papier szmaciany (*charta ex linteis aqua infusa confectis*). Lecz czy się przez to ma rozumieć nasz nad Dniestrem, lub nad rzeką Tugar w Słowaczyznie karpackiéj położony Halicz? (patrz rosprawę A. Bielowskiego w Bibl. Ossol. we Lwowie 1862 w tomie I str. 1 — 155), lub czy Galicja hiszpańska? odgadnąć nie mogę, dzieła nie czytawszy.

[4] Patrz dzieło przez komisją archeograf. w Moskwie 1844 pod tytułem *Wychody gosudarew i welikich kniaziej*, w rejestrze p. w. *bumažnaja melnica*.

ażeby zagraniczni kupcy, krajowych fabrykantów, w nabywaniu wełny podkupując ich, nie krzywdzili, ażeby się majstrowie i czeladź cechowych trzymali przepisów ([1]). Opiekę tę rościągnął i na rzemiosła, z których kuśnierskie i szewckie w krajach północnych popłacające najwięcéj, uwzględniano wyroby ([2]). W końcu zwrócono uwagę na produkta surowe, tudzież na artykuły przywozowego handlu. Dla nich w XIII już wieku na Pomorzu, a w XIV w Polsce, układano taryfy, „instruktarzami celnemi” u nas nazywane. Od wywozowego w nagłéj tylko potrzebie dla zasilenia skarbu rzeczypospolitéj, od przywozowego zawsze pobierano *cło*. Artykuły obu handlów, rzeczonemi instruktarzami objęte, nietylko są dla historji żeglugi ([3]) lecz i, osobliwie polskie i litewskie, dla produkcji krajowéj, fabryk i rzemiosł, tudzież obyczajów i zwyczajów, wielkiéj nader wagi.

Przedmioty wyrobów przemysłu i handlu doby trzeciéj, czynią częścią smutne wrażenie, częścią okazują dowodnie, jak handel Polski i Litwy, wychodząc z rąk krajowców, dostawał się obcym dawno w kraju zasiedziałym narodowościom. Drobny przeszedł do Żydów, hurtowy poszedł na udział miast pruskich. Ważne pod tym względem są dzieła litewskich pisarzów L u d w i k a z P o k i e w i a i J a r o s z e w i c z a, tudzież historja handlu gdańskiego przez prof. H i r s z a ułożona, a w Gazecie Warszawskiéj (z r. 1859 nr. 83) streszczona. Ostatnie dzieło wykazuje *drogi handlowe* z Gdańska do Polski aż siedmią traktami, a na Litwę trzema, przez miasta inflanckie, przez Kłajpedę (Memel) i Tylżę, nakoniec przez Kowno prowadzące. Handel był powiększéj części *zamienny*. Polska i Litwa surowych dostarczała płodów, a za to, jak instruktarze uczą, brała zbytkowe, lub do rycerskiego rzemiosła przydatne towary. Hanza, wyzyskiwując tak ten jak i gdański handel, upadła wreszcie, rozwiązawszy się około 1630 r. Wtedy nowi zawodnicy Holendrzy i Anglicy wystąpili, i gdy nie mogli gdańskiemu, szkodzili inflanckiemu handlowi ([4]).

Głównym krajowym wyrobem stała się teraz *gorzałka*, a z rzemiosł, najwięcéj się za granicą, w Moskwie osobliwie, wsławiło *krawieckie* ([5]).

Dzieje *dochodów publicznych* rozważmy.

Ziemię z któréj król miał ciągnąć na swą osobę dochody, zastał pustą, albowiem, według uwagi wyżéj zrobionéj, cokolwiek było zaludnionéj,

---

([1]) R. 1513, 1523, 1552 w Raczyńsk. *Codex major*. Polon. nr. 140, 147, 156.

([2]) R. 1189 negotiatores pellifices, sutores w *Meklenburg. Urkund.* nr. 148. Cech kuśnierski w Krakowie między wszystkiemi przodował J. S. Bandtk. *Dzieje* I, 312.

([3]) Osobliwie instruktarz pomorski z r. 1250—1309 w *Cod. Pomor.* Hasselbacha nr. 451.

([4]) Rozbiory dzieł przez Joach. Lelewela w Pozn. 1844 wydane. Patrz str. 173.

([5]) Patrz dzieła Kotoszychina: O Rosji za panowania Aleks. Michajł. przez komisją archeograf. 1841 wydane. Porówn. VIII, 12.

należało do gmin i alodjalnych właścicieli. Pracować więc w *roli* musiał, czyli winien był postarać się o to, ażeby w niéj pracowano dla niego. Biorąc się do tego z wielką starannością, doszedł do wybornych rezultatów. Według najdawniejszych dyplomatów, jakie posiadamy (pochodzą, jak wiadomo, z X—XII wieku), były te role jak można było najlepiéj zagospodarowane, przynosząc dochody z karczem i ciągnionéj w nich tak zwanéj *arendy suchéj* (sprzedaż chleba) i *mokréj* (sprzedaż trunków); daléj z czynszów dzierżawnych, z bydła hodowanego od osadzonych po folwarkach pastuchów, z pszczolnictwa, rybołówstwa, polowania, targów. Takie dochody ciągnął już ze swoich dóbr Bolesław Chrobry. Jego następcy pomnożyli je. Chowali stadniny, handlowali produktami, przechowując je w komorach *(camera, cellarium)*, śpichrzach i t. p. Cokolwiek dochód czyniło osadnikowi grodu lub wsi, płacił od tego dziesięcinę w naturze, zsypując ziarno do królewskiego spichrza, tytułem dzierżawy. W miarę postępu w cywilizacji, ustawało płacenie czynszu produktami, a wchodziło w zwyczaj płacić go pieniędzmi ([1]). Nowe odkrywano dochodów źródła. Już nietylko wywarzano *sól*, lecz ją, tudzież *kruszec drogi*, kopano. Obie kopalnie dobrze procentowały. Same *żupy wielickie* przynosiły ośmnaście tysięcy grzywien srebra corocznie, (za tyle je zwykle wydzierżawiano), co, rachując każdą grzywnę na talarów dziesięć dzisiejszéj stopy, wyniesie ogromną, jak na owe czasy, sumę. Również wielki musiał być dochód z roli *poradlném* zwany, gdy na nim książęta nadłabańscy poprzestawali. W Polsce malał ten czynsz, a zupełnie zmalał, jak w drugim tomie Historji prawodawstw (§ 302 — 3) rzekliśmy, po wydaniu przywileju koszyckiego, aż wreszcie doszedł do nicości. Wtedy to zrzekł się go zupełnie Władysław IV, mając sobie skądinąd, jak się w tomie czwartym Historji prawodawstw (§ 364) mówiło, znaczne, i nie mniejsze od listy cywilnéj dzisiejszych królów pruskich, zapewnione dochody. Listę ową, po rozdzieleniu *skarbu* na *królewski i królestwa*, ułożono.

Należałoby choć pobieżnie o skarbach obu powiedzieć; lecz byłoby to, jak mniemam, zbytecznem, gdy o nich w tomie czwartym Historji prawodawstw, dosyć obszernie mówiłem, i gdy pismo, w którém ten artykuł umieszczam, rozwodzi się szczegółowo o drugim, w artykule „Rys historyczny budżetu w Polsce" przedstawiającym, chlubnie się z zadania wywiązując. Oba więc owe skarby pomijając, zwrócę natomiast uwagę na wyżéj spomnione poradlne, dla wykazania, że nie było ono wcale tém za co go podają, i skutków jakie mu przypisują nie pociągnęło za sobą.

([1]) R. 1238 quae vulgo *stan* (stacja należąca się monarsze lub jego urzędnikom) in annona solvitur, sed dicta hereditas non solvit nisi in argento. Diplom. monast. Clar. Tumb. nr. 16.

Mniemał Lengnich i za nim powtórzyli to wszyscy pisarze, że poradlne było podatkiem, i że po zwolnieniu od niego szlachty, zapełniał skarb królewski sam tylko dochód, jaki mu naród przeznaczył ([1]). Mniemał J. W. Bandtkie ([2]), że poradlne tylko z gruntów chłopskich było płacone. Lecz jedno i drugie mniemanie jest mylne. Poradlne bowiem było czynszem (*exactio*), a bynajmniéj podatkiem (*exactiones*) ([3]), lub innemi mówiąc słowami, było wtedy podatkiem, kiedy się zamieniło w pobór. Wówczas płacili go wszyscy bez różnicy. Król nawet i królowa z dóbr posiadanych przez siebie ([4]) musieli go płacić, albowiem nikt nie mógł być od składek przez sejm nakazanych wolny. Inaczéj się rzecz miała z poradlném jako czynszem; ten bowiem był własnością króla i mógł być od niego darowany. Król Ludwik, zmniejszając ten czynsz do dwóch groszy, darowiznę przez to z dochodów swych uczynił. Szlachcic płacąc odtąd skarbowi mało, brał (jak się to i dziś, w dobrach tytułem odpadków lub majoratów od rządu nabywanych dzieje) czynsz duży; lub skapitalizowawszy go, kazał sobie z góry zapłacić: stąd powstawali dwojacy sołtysi, jedni którzy wcale czynszu nie płacili, drudzy płacąc pobierali go od kmieci, swoich poddzierżawców. Toż samo bywało w miejskich na monarszych rolach zakładanych osadach; bo i te, z góry się opłaciwszy, bywały od dalszych dla dziedzica opłat wolne. Kto nie mając kmieci uprawiał rolę na swój rachunek, płacił jak każdy inny ([5]). Co rozważywszy nie powiemy, że dwory nic nie płaciły, lub jak nawet sam król Stanisław August mniemał: „że dyplomat koszycki stał się grobem znaczenia kraju, na którym się wzniósł ołtarz anarchji, że z przyczyny, iż tylko dwa grosze płacono, skarb publiczny nie mógł być nigdy napełniony ([6]).” Lecz grosze owe, jako czynsz, należy odróżnić od groszy tytułem poboru dawanych, i wiedzieć o tém, że gdyby z nich tylko brano nakład na publiczne potrzeby, byłoby gorzéj jeszcze dla kraju jak było. Mmniemam że to każdy przyzna, kto rzecz

---

([1]) Lengnicha Prawo pospolite II, 10 § 3.

([2]) Hist. prawa polsk. str. 385.

([3]) R. 1454 *exactio regalis* de quolibet manso duo grossi, r. 1456; *exactiones* alias pobor (u Bandtk. Jus pol. 274, 294) zwany *contributio publica* od *census regius* wyróżniany (w stat. mazow. tamże 471); o pierwszym wyraził się Wawrz. z Prażmowa w Hist. prawod. VI 287) *pobor placzicz*, o drugim *czinsz nas królieuski placzicz.*

([4]) Zjazd narodu w Kole r. 1458 odbyty (Bandtk. jus pol. 304) stanowi: Item *de regalibus et reginarum*, ac prelatorum, baronum, nobilium, militum et terrigenarum Majoris Polonie, *de quolibet manso possessionato dare tenebuntur per sex grossos.*

([5]) R. 1430 1458, 1472 tamże 228—305, 311.

([6]) Własne to są króla słowa, które do Czackiego (patrz dzieł tegoż III, str. 515) wyrzekł.

rozumie. Rzucona tu myśl, winna być w osobnéj monografji rozwinięta. Nie mając na to czasu, zostawiam rozwój jéj innym.

Pisarz czeski policzył do statystyki i prawo, bardzo słusznie; w prawie albowiem przegląda się jak w zwierciadle duch narodowości. Ponieważ czytelnik może się z treścią praw polskich obeznać, z samych nawet do Historji prawodawstw dodanych skazników, przeto dosyć tu będzie tyle o tém prawie powiedzieć, ile potrzeba na sprostowanie artykułu p. Seweryna Markiewicza, wyżéj nadmienionego, a rzucającego pytanie, na czém istotnie zasada prawa rzeczowego polegała w Polsce? Rozwiązując je autor sięgnął do początku prawodawstw europejskich najznakomitszych, jakiemi są rzymskie i germańskie; lecz prawdy nie dosiągł, dla tego że trzecie z prawodawstw tych czyli słowiańskie pominął.

Rolniczą, a za przewodem Rzymian i wojacką będąc z Ilirji, w czasach przehistorycznych, do Italji przesiedlona ludność, gdy zbiegiem okoliczności zmysł prawniczy w sobie wyrobiła, zdołała wcześnie dojść do rozwoju rzeczowego prawa, i w niém własność od posiadłości oddzielić. Daléj postąpiła ta ludność, gdy z barbarzyńcami nad Dunajem zamieszkałymi rospoczęła boje: wtedy bowiem obeznała się z podzieloną własnością. Rozwinięte stąd rzymskie prawo emfiteutyczne, i osadnicze *(jus colonatus)*, na czynszach oparte, dopomogło z czasem do lepszego rozwoju zasad rzeczowego prawa, w Europie średniowiecznéj ukształtowanego.

Wojna dała początek podzielonéj własności. Zwycięzca zmusił zawojowanego rolnika do dzielenia się z nim przychodami, przez uprawę roli z ziemi wyciągniętemi, a zmusił tém łatwiéj gdy się stał przez oręż zwierzchnikiem zwyciężonego. Tak było u barbarzyńców naddunajskich, ale wyjątkowo tylko, i to przed najściem tam Rzymian. Przed nimi panujący tu Trak, Scyta i t. d., zabierał część plonów tytułem haraczu, dwojakiemu za czasów Herodota zamieszkałemu tu rolnikowi. Jeden z nich zboże nie dla siebie, lecz na sprzedaż (dla zapłacenia czynszu?) siewał, drugi zasiewał rolę dla siebie.

Byli téż tu za czasów Józefa Flawiusza, (umarł roku 93 po Chr.) tak zwani Poliści (pól mieszkańcy?) własną ręką, bez używania do tego niewolników, rolę uprawiający.

Wszystko to było nowością dla Rzymian, którzy po rozmiłowaniu się w wojaczce, prowadzili przez niewolnikow albo najemników rolne gospo-

darstwo [1]. Obeznawszy się z podziałem własności między czynszownika a właściciela, u siebie go zaprowadzili [2]. Przez kolonizacje z nad dolnego Dunaju do krajów nad Łabą i nad Renem położonych, z jednéj strony przedsiębrane, a przez takież ze strony drugiéj zaprowadzane nad Dniepr i Wisłę, nakoniec przez rzymskie emfiteuzy poznawana w średniowiecznéj Europie podzielona własność, wzięła początek z tego źródła, a bynajmniéj z lenności lub opieki kościoła, jak za pisarzem francuskim Markiewicz [3] powtarza. Mylném jest co mówi o Polsce, twierdząc: że gdyby się u nas była rozwinęła lenność, znalibyśmy byli własność podzieloną; co gdy nie nastąpiło, przeto nie zaznaliśmy innéj nad pochodzącą z nadań *jure ducali, polonico, theutonico*. Mylném też jest co mówi głosząc: że właściwe narodowe prawodawstwo nie ujęło własności podzielonéj w pewne ściśle oznaczone formy, jak to miało miejsce w prawodawstwie rzymskiém i niemieckiém [4]. Lecz pytam, czy lenność niemiecka i na jéj wzorze ukształtowana czeska i węgierska (polskiéj i rosijskiéj lenności nie było) inną jaką, od starosłowiańskiéj własności podzielonéj różną wynalazły? lub czy się czém innem, prócz zaprowadzonego przez siebie poddaństwa, odznaczyły? Właśnie ta, naśladowana następnie od Polaków, spotwarzyła ich starodawną, podzieloną, bo czynszową własność. Określiło ją prawo, a jak dobrze sam zauważył [5], spotwarzyło bezprawie, które się do nas również przez naśladownictwo zakradło. Rozważmy to.

Położenie w jakiém się Niemiec w Skandynawji znajdował, naprowadziło go na taką zasadę własności, jaką miał Rzymianin przed pójściem nad Dunaj; przeciwnie Słowianin znalazł się w położeniu takiém, które na saméj tylko posiadłości mogło rzeczowe jego oprzeć prawo. To też w dyplomatach, uposażenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego r. 1000 i biskupstwa kujawskiego r. 1030 (nad któremi papież r. 1136, 1148, swoją rosciągnął opiekę) ubespieczających, jest mowa tylko o *possessiones*, choć wyrazy *heres*, *dziedzictwo* (*dedina*), już za Chrobrego znane były w Polsce. Wpływ rzymskiego prawa zrządził, że się na posiadłość tę z prawa najmu i dzierżawy (*locatio*, *conductio*) zapatrywano. Kto ją dzierżył, obowiązany był płacić czynsz (*tributum*), tudzież musiał dawać zapomożenie królewskiemu skarbowi (*pomocne*), gdy o to wezwany zostanie, a ustąpić z dzierżawy gdy pójdą dobra

---

(1) Rzymski prawnik Ulpian (fr. 1 § 22. D. de vi et de vi armata XLIII 16) mówi: *Quod servus vel procurator, vel colonus tenet, dominus videtur possidere.*

(2) Patrz Hist. prawod. V § 122, 185.

(3) Ekonomista z r. 1866. III, str. 113—14.

(4) Tamże str. 124—5.

(5) „ „ 127.

na sprzedaż. Kto tym warunkom czynił zadosyć, a nie zachodziła potrzeba, ażeby go ruszono z miejsca, nie mógł być rugowany, miał albowiem, jak się dyplomata i urbarjusze wyrażają, dziedzictwo (*hereditas*) ([1]), czyli ciągłe posiadanie zapewnione, które że i na swych spadkobierców przelewał, *dziedzicznêm prawem* podobało się nazwać. Z takiego prawa nie było zadowolone duchowieństwo i szlachta. Wyższemu więc, biskupom i opatom, tudzież ze świeckich panów tym, których obdarować chciano, dawano tak zwane *prawo książęce*, wyższe nad posiadłość (dziedziczne posiadanie), bo dające *własność*.

Z ręki duchownego i świeckiego pana, dzierżącego *dominium* i *possessio*, dostawała się własność, albo posiadłość tylko. Ręka szlachcica koszyckim przywilejem obdarowanego dawała samą tylko possessio; monarcha bowiem zachował sobie prawo zwierzchnie nad będącemi jego własnością majętnościami. Skąd wynikło: że jakie kto prawa do rzeczy posiadał, takie na drugiego zlewał; że posiadający własność mógł ją sprzedać, darować i t. p., a posiadający dzierżawę mógł tylko prawa swe ustąpić do niéj. Zwykle drugą wydzierżawiano tylko za umówiony o to czynsz w pieniądzach, produktach, robociznie lub usługach, dziedzicznêm jak się wyrażano prawem (Niemcy brali zwykle dzierżawy takie), lub czasowêm tylko dając tę dzierżawę. Oba nabycia różniły się od alodjalnego dziedzictwa. Pełno o têm w dziele Długosza (Liber Beneficiorum) i pomnikach prawa ówczesnych. Do zauważenia jest, że jeszcze projekt Andrzeja Zamojskiego szczegółowo o nabywaniu dóbr nieruchomych prawem *spadku i dziedzictwa* rozprawia; i w XVIII bowiem wieku w Polsce nie każdy spadek bywał dziedzictwem na działach opartêm; albowiem puścizna i odumarlizna trwały w swéj mocy.

Gdy po uchyleniu poradlnego przestała szlachta być zgoła czynszowniczką rządową, nie widziała w têm interesu własnego, ażeby zamiast robocizn pobierać czynsze, i ułatwić ludowi środki do opłacania takowych. Owszem uciążała go dowolnie, przenosiła z lepszych gruntów na gorsze, umów nietylko słownych lecz i piśmiennych nie szanowała, i szukać na to u sądów sprawiedliwości nie dozwalała.

Pozostaje do pomówienia, jak państwo wewnątrz przez *policją*, zewnątrz przez *siłę zbrojną*, w pokoju utrzymywane było.

([1]) Hist. prawod. II § 99. Codex diplom. Silesiae IV, str. 62, 255—8.

Jak dotąd w Rosji, tak we wszystkich krajach słowiańskich, miało ziemstwo policję wiejską od miejskiéj oddzielną. Stał w Polsce na czele pierwszéj starosta, na czele drugiéj setnik, dopóki miasto było grodem, dopóki praw municypalnych nie miało. Gdy je za pośrednictwem niemieckiego prawa uzyskało miasto, wtedy pierwsza policja miała z drugą styczność o tyle, że do starosty należał nadzór nad ziemianami w mieście, nietylko czasowo lecz i stale zamieszkałymi, a burmistrz samych tylko mieszczan doglądał. Tak niegdyś bywało i w krajach nadłabańskich. Sądził Słowian w tamecznych miastach monarcha lub jego starosta, a mieszczan bumistrz. Obu sam książe panujący stanowił ([1]).

Przepisy i ustawy porządkowe miast polskich, a osobliwie Krakowa, objęły postanowienia o cenach wszelkich towarów, żywności, trunków, zapłaty rzemieślników i t. p. ([2]). Posłużyły one za wzór ustanowionym r. 1780 komisjom dobrego porządku (*boni ordinis*) do wydawania szczegółowych instrukcij dla miast, nad któremi wyłącznie sprawowały władzę. Ziemska policja dawny swój skład, w Historji prawodawstw opisany, zachowała.

Obrona kraju polegała z początku na ludzie, następnie na nim i na narodzie; w końcu na drugim wyłącznie.

Rolnik był do odparcia napastnika zawsze gotowy, ale się na zdobycz nie puszczał. Że więc Swewowie w powiatach stu osiedleni, z każdego rok rocznie po tysiącu orężnego wybierając ludu, stotysięczne wojsko, jak Juljusz Cezar zeznaje, wysyłali na podboje, działo się to za sprawą zrzeszonych z nimi i przewodzących im Niemców. Po rozprzężeniu rzeszy, przyjęli ów sposób wojowania panujący nad Słowianami nadłabańskimi Saxonowie. Zawładnąwszy gminami, swewską niegdyś stanowiącemi rzeszę, podzielili całe nowego państwa obywatelstwo, niemieckim, w Skandynawji odwiecznie istniejącym zwyczajem. Były trzy obywatelstwa tego klasy. Do pierwszéj należeli pochodzący z rodu świetnego (*Edelingi*) mężowie; do drugiéj urodzeni w swobodnym stanie (*Frilingi*); do trzeciéj posiadający lechę czyli ziemską własność (*Lazi*). Stąd poszli *Lasi*, Lachowie, a rozrodzeni z nich szlachtą (*z-lachtą*) nazywali się, nietylko w Germanji, lecz i w Czechach, tudzież w Wielkopolsce, która po lewéj stronie Wisły leżąc, wchodziła niegdyś w zakres swewskiéj rzeszy. Stąd się do Mazowsza i do Małopolski dostała szlachta.

([1]) Pierwszy się *Advocatus*, drugi *Praefectus* nazywał, r. 1249 w Meklemb. Urkund. nr. 559.

([2]) A m b r. G r a b o w s k i e g o, Kraków i jego okolice str. 31.

Nie długo żył w zgodzie z Saxonem Lach, zwaśniony z nim za sprawą Franków. Słabszy przeciwko dwom szukał schronienia u Czechów i mieszkających nad Wartą Polanów, uciekając do nich przed niewolą niemiecką. W dogodną przyszedł tam porę. Właśnie bowiem uciskali jednych i drugich Awarowie. W bojach z tego powodu toczonych odznaczywszy się Lachowie, wielkiego nabrali znaczenia; większe atoli nad Wartą niż nad Motławą mieli poważanie. Tu albowiem książęcą posiadłszy władzę, rozłożyli się w Gnieznie, na Tyńcu pod Krakowem i w Wiślicy, w kraju Polanów i Wiślan. Po upadku Awarów, bespieczne od wroga potomstwo owych Lachów, zdrobniałe w czynie i nazwie, i dla tego się Leszkami mianujące, zaczęło sięgać zdradą po najwyższą w kraju władzę, zabijać się, truć, o postęp w cywilizacji nie dbać, i dla tego odpychać od siebie i od ludu chrześciaństwo. To też słabych wojowali, szerząc to chrześciaństwo, Mojmir i Świętopełk morawscy książęta. Reszty dokonał Ziemowit syn rolnika Piasta, który rządy lechickie na polskie zamienił.

Zginęli lechiccy książęta, lecz nie zginęło potomstwo ich, szlachtą nazywane. Po niejakim ze swéj strony stawieniu Piastowiczom oporu, zastosowała się do nowego porządku rzeczy, i dzielnie wspierała monarchów polskich zamiary (¹).

Szlachta walcząc konno obok pieszego, z ludu, dawnym zwyczajem Swewów, wybieranego rycerstwa, dokazywała cudów waleczności pod wodzem, który jéj zażyć umiał. Sętni, mówi Tacit, czyli Setni, to jest sto z każdego powiatu wylosowani wybrańcy, idąc na wojnę, mieli snadź po powrocie z boju szczęśliwym, wielkie w narodzie znaczenie, i Polska wynagradzała swych wybrańców, osadzając ich na wybranieckich łanach. Na setników wybierani rządzili powiatami, podobnie jak polskie grody sprawowali setnicy. Sposób ten wysyłania na wojnę losem wybieranych wojaków, był długo w użyciu u lechickich plemion. U dawnych Pomorzan, jak wyżéj mówiłem, szedł na

---

(¹) Jeden z dzisiejszych historji ojczystéj opowiadaczy (H. Szmitt—Rysy dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do r. 1763—Lwów 1854 tom I, str. 167, 169, 204—5, 215—238), zwichnął to o początku szlachty polskiéj, we wszystkich mych pismach głoszone mniemanie. Według niego mam twierdzić: „że z pod ciężkiego Sasów jarzma uciekający, ale już w stan silnie uorganizowany związani Lazi, odemnie ni z tego, ni z owego na Liachów Nestorowych przechrzczeni, ujarzmili dobrodusznych Polan, którzy ich gościnnie i mile, w czasie przez Długosza wskazanym, przyjęli; i że z tych saskich Lazów, czyli zbiegłych niewolników, wyprowadzam polską szlachtę.” Tak mówi krytyk, a ja odpowiadam mu na to: że jeżeli będziemy tak przedstawiać zbadane dzieje nasze pierwotne, to zamiast (słowami mówiąc jego) przyczynić się do ich pojaśnienia i rozwikłania, zaciemnimy je raczéj i zawikłamy.

wojnę co dziesiąty gospodarz. Z dziesiątego łanu szedł w Małéjpolsce osadnik niemiecki. Z podwójnéj takichże łanów liczby, szedł za panowania króla Stefana kmieć. Jeźdźca nie wybierano, gdyż z każdego dworu występował rycerz konny, sam lub z szeregowym żołnierzem, na którego pobierał wyznaczony sobie fundusz ze skarbu. W miejsce żołdu miał folwark, z którego nie tylko czynszu nie płacił, lecz nadto z przybieranéj do niego roli i kmieciom wydzierżawianéj ciągnął dochód znaczny. Ów rycerz niżéj stał od szlachcica (*nobilis*) w pierwotném branego znaczeniu ([1]), a od niego znowu stał jeszcze niżéj sołtys, z niemieckim lennikiem porównywany ([2]).

Na téj, z pieszego i konnego rycerstwa składającéj się sile, polegała kraju obrona. Rozwój jéj i dalszy wojskowości obraz, przedstawiwszy go w Historji prawodawstw, opuszczamy, z tą zmianką, że siła ta była wyjątkowo na napad, a w ogóle na odparcie nieprzyjaciela obrachowana. Dzieje nas uczą, że ludy słowiańskie wojen zaczepnych prowadzić nie lubiły, że wyruszywszy do boju kwapiły się co prędzéj do domu. U zgermanizowanych nawet Słowian panowała zasada, że gdy wojsko wyruszy w pole, a nieprzyjaciel oczekiwany nie pokaże się w trzech dni przeciągu, może się pospolite ruszenie rozejść i wrócić do domu ([3]).

Czyn znamionuje pojedynczego i zbiorowego, narodem nazywanego, człowieka. Statystyka więc powinna się zaczynać od dziejów i na nich kończyć. Na nich też kończąc czeski pisarz kraju swego statystykę, obszerny a taki naznaczył im zakres, w jakim i u nas, a nawet w szerszym, rozważano je, i rozważają, dzisiejsi osobliwie statyści. Lecz pytanie zachodzi, czy dzieje te są badane postępowo? Na zapytanie to starali się odpowiedzieć ci pisarze, którzy artykuł o Polsce do Encyklopedji powszechnéj podali. Dorzucę słów kilka do ich opowiadania i na tém pracę swą zakończę.

Polityczne dzieje dawnéj Polski na trzy roskładam działy: na *pierwotne*, które do zaprowadzenia chrześciaństwa hierarchicznie utwierdzonego idąc, mają różne zwroty i obroty; na *średniowieczne*, które w czasy Stanisława Konarskiego sięgają; na *nowe*, które odtąd aż do dzisiejszych czasów idą. W daleko większych rozmiarach niż Czesi rozważali Polacy i rozważają te dzieje; zastanawiali się bowiem, i to już w czasach bardzo dawnych, nad wojskowością, a w czasach dzisiejszych dzieje sztuki lekarskiéj biorą na uwagę. Innych nauk śledzenia historyczne są w rękopisie (historja matematyki przez

---

([1]) Porównaj Długosza rozważanego w Bibl. Warsz. z r. 1864 III 108—9.

([2]) R. 1317 osadził klasztor sołtysa *jure feudali*, ażeby zań szedł do boju, — in equo juxta nostrae terrae consuetudinem et sui possibilitatem. Diplom Clarae Tumbae nr. 49, Hist. prawod. IV § 192.

([3]) R. 1119 w Meklem. Urkundenb. nr. 152.

Teofila Żebrawskiego opracowana). Do innych (do historji rolnictwa) złożono w Bibljotece Warszawskiéj nader ważne zasoby naukowe. Przekroczylibyśmy zakres tego artykułu, gdybyśmy chcieli choć pobieżnie rozbierać te prace. Ograniczymy się na kilku słowach o dziejach pierwotnych, i o rozmaitém ich pojmowaniu. Są dzieje te podstawą historji cywilizacji ludu i narodu, tudzież życia politycznego w najobszerniejszém wziętego znaczeniu. I rzeczywiście, jak można, pytam, zrozumieć pociąg do takiego jaki się w Polsce rozwinął rządu, nie poznawszy gminy, z któréj wziął początek? Ustrój i rozstrój jéj w dziejach pierwotnéj towarzyskości swewskich upatrując ludów, i daléj go we wpływie niemieckiéj na słowiańską narodowość śledząc, wywołałem rozmaite zdania. Potępia mię dzisiejszy dziejopisarz Szujski ([1]).

W Pierwotnych dziejach Polski i Litwy, tudzież w drugiém wydaniu Historji prawodawstw, usiłowałem nie politurą ale ciągłą, zacieśnioną do miejsca, czasu i zdarzeń rozwagą, wyjaśnić w żywiole teutońskim podobieństwo z tém co się w słowiańskim pojawia, i wykazać o ile podobieństwo to z połączenia, wpływu i naśladowania, a o ile stąd wyniknąć mogło, że natura ludzkości a nic innego, stała się podobieństwa owego i tożsamości przyczyną.

Pojął myśl moją i ważność jéj dla dziejów ludzkości uznał najuczeńszy z tegoczesnych pisarzów niemieckich J. Grimm ([2]).

([1]) W dziele: „*Dzieje Polski* etc. (t. I str. 13, 16, 32, 41) mówi: „że rospoczynam w historji epokę budującą, syntetyczną, natchnioną atoli ideą panslawizmu; że hipotezy pierwotnych dziejów przezemnie napisanych, mimo ogromnéj erudycji, trącą nieprawdopodobieństwem" i t. d. Tenże pisarz ujmując się za Niemcami, wyrzuca mi: „że każę ludom germańskim czerpać wiele z słowiańskich żywiołów, i wzajemnie poddaję liczne pokolenia Słowian władzy germańskiéj, wywodząc zarazem organizację państw słowiańskich od zgermanizowanych szczepów słowiańskich; co więcéj, widzę w spółecznéj budowie stanów germańskich stany słowiańskie obok panujących niemieckich."

Tak mówi J. Szujski; a ja odpowiadam: Pomijając już kwestję panslawizmu, co do Niemców wiadomo, że to nie kto inny, jak sami oni kwestję o słowiańskości w germanizmie tkwiącéj rospoczęli; że uznając ważność jéj dla bezstronnych badań nad pierwotnemi dziejami Germanji jedni, drudzy zaś po dawnemu czyli stronnie na te dzieje zapatrywać się pragnąc, niebo i ziemię poruszają, ażeby ją wesprzeć lub odeprzeć. Obie strony nie tylko na ziemi, ale i pod ziemią, w grobach bowiem, dowodu na utwierdzenie lub obalenie rzeczonéj kwestji szukają.

[Por. Anton Wersebe, Popp, a z drugiéj strony Klemm (*Handbuch der Germanischen Altertumms-Kunde* Dresden *1836*) i in.

J. A. Ukert *Germania nach den Ansichten der Griechen und Römer.* Weimar 1843 str. 348.

([2]) Pisał on w lat kilka po wydaniu przezemnie (r. 1846) Pierwotnych dziejów (*Geschichte der deutschen Sprache*): „Otóż nowe weszło światło po nad dwoma sławne-

Po przeczytaniu pierwszych trzech tomów Historji prawodawstw słowiańskich, przychylne też zdanie wyraził Lelewel ([1]).

Otóż powoławszy się na powagę zdań przeciwnych p. Szujskiemu, mniemam, iż myli się sądząc, że można przystąpić do pisania dziejów z natchnioną myślą, wnosić w nie co się podoba, a nie wynosić co stoi w źródłach. I cóżby znaczyły dzieje podług przywidzeń pisane?

Wacław Alexander Maciejowski.

---

mi, dotąd, jak mniemam, niezrozumianemi ludowemi nazwami, o które się wszystkie moje naukowe zahaczają badania. Swewy, Słowianie jedno znaczą." Przyznanie to, jak niemieckiéj narodowości nie uwłacza, tak słowiańskiéj nie podnosi; świadczy tylko, że pierwsza, będąc na czasie, musiała wziąć górę nad drugą, że cywilizując się przez nią, wzrosła do wielkiéj potęgi. Badania tego rodzaju, zdaniem najnowszych pisarzów niemieckich, nową erę dziejom osad rolniczych i przesiedleń ludowych rokują. (*Slaven und Teutschthum in cultur-und agrarhistorischen Studien*, von Victor Jacobi. Leipzig 1856. Porównaj str. 16 *Urkunden schlesischer Dörfer* herausgegeben von Ph. Aug. Meitzen. Breslau 1863).

([1]) W liście do mnie pisanym mówi co następuje: „W swoim czasie z Eichorna i dawniejszych, z Savignego, ile go wówczas wyszło, uczyłem się teutońskich institucij, a z tém nie miałem pola popisywania się, chyba w ustnym uniwersyteckiego kursu wykładzie, bom zamyślił naprzód jedynie w swojém się rozgościć. Późniéj w latach długich i następnych do dziś, dzieła owe znikły mi z oczu, i rzecz cała uszła z pamięci. Dziś Wasze dzieło mię uczy i wysoce zajmuje odróżnianie słowiańskiego od teutońskiego żywiołu. Z Waszego stykania analogji, podobieństw, sprzeczności, w czém żwawo pędzicie, zda mi się widzieć plemie teutońskie w swym rozwoju i rozboju nie jednostajnie urządzone, z niejednostajnych stanowisk swe urządzenia przeobrażające."

Jeszcze słowo o „Kredycie ziemskim w Rosji”—z powodu uwag zamieszczonych w Ekonomiście za kwiecień i maj b. r.

Dwie *recenzje* artykułu naszego *„o kredycie ziemskim w Rosji”*, w zeszycie IV-m Ekonomisty za kwiecień b. r. zamieszczone, i jednoczesne zjawienie się kilku w tymże przedmiocie artykułów w gazetach Cesarstwa, oraz oddzielna broszura *R. S. Fride*, rozbiorowi naszego projektu poświęcona, drukowana w Petersburgu, są jawnym dowodem, że poruszyliśmy jedną z żywotnych kwestij, zarówno Królestwo jak i Cesarstwo obchodzących.

Z pomiędzy dwóch wspomnianych recenzij w *Ekonomiście* zamieszczonych, *jedna* jest więcéj pochwałą aniżeli krytyką, i dla tego pospieszamy przedewszystkiém z podziękowaniem bezimiennemu jéj autorowi (p. J. R. W.) za uwydatnienie i poparcie niektórych stron naszego projektu. Co sie zaś tyczy poczynionych nam uwag i rzuconych wątpliwości, te poniżéj rozbierzemy.

Za to autor drugiéj recenzji pan Marceli Masłowicz, nie szczędził nam krytyki,—za co wszakże zarówno jemu jak i panu J. R. W. wdzięczni jesteśmy, albowiem nastręczył nam pożądaną sposobność przejrzenia raz jeszcze pierwotnéj pracy naszéj, i uzupełnienia tych słabych jéj stron, które uwag jego i pocisków stały się przedmiotem.

Ze starcia zdań wyrabia się światło; dla tego to wyzwanie nas do obrony naszego pomysłu z ochotą przyjmujemy.

O ile pan J. R. W. objawia wiarę w możność udania się i pożyteczność naszego projektu, wskazując nam środki, jakby rezultat ten pewniejszym jeszcze uczynić, o tyle znowu pan M. M. o tém powątpiewa i przewidywanym przez nas rezultatom zaprzecza.

Pan M. M. wchodzi najprzód w szczegółowy rozbiór wyrachowanych przez nas na rs. 28.750.000 rocznie w przecięciu *zysków* z obrotów projektowanéj instytucji centralnéj kredytu ziemskiego ruskiego wyniknąć mających, i zapytuje nas przedewszystkiém: na jakich zasadach oparliśmy wartość dóbr rządowych Cesarstwa, na 4 miljardy rubli ustanowioną?

Szacunek ten wzięliśmy z nader pracowitéj rosprawy o dobrach rządowych Cesarstwa, p. profesora uniwersytetu kazańskiego R. A. *Miks:ewicza*, zamie-

szczonéj w *Ruskim Wiestniku* za sierpień 1859 r.,—który jak sam oświadcza, czerpał dane swe ze źródeł rządowych. O bliższe zatém szczegóły pana M. M. do téj rosprawy odsyłamy.

W cyfrze rs. 28.750.000 mieści się między innemi pozycja rs. 1.250.000 z asekuracji $1/4$ % od tych, którzyby od *solidarności* uwolnić się zechcieli.

P. M. M. utrzymuje, że na ten dochód wcale rachować nie można, — bo „trudno przypuścić, ażeby kto z właścicieli ziemskich w Cesarstwie był tak *naiwnym* i chciał ten zbyteczny ciężar ponosić,” wiedząc, że instytucja na gruntownych i niewzruszonych spoczywa zasadach.

Podobne przekonanie, lecz w cokolwiek innych wyrazach wynurza także pan J. R. W., utrzymując, iż ma przekonanie: „że właściciele dóbr w Rosji „tyle będą rozsądni, ile w Królestwie Polskiém, i zaoszczędzą sobie ten nie„potrzebny wydatek, gdyż w praktyce, solidarność żadnych strat dla stowa„rzyszonych nie sprowadza.”

Tak jest rzeczywiście w Królestwie. Solidarność nikogo nie zastrasza; i niktby nie korzystał z prawa uwolnienia się od niéj, gdyby na to pewna opłata asekuracijna, choćby jak najniższa, ustanowioną została.

Inaczéj atoli rzecz się ma w Cesarstwie, gdzie jak w artykule rozbieranym powiedzieliśmy, solidarność scentralizowana w jednéj instytucji jest prawie niepodobną, z powodu nadzwyczajnych różnic zachodzących, co do wartości i dochodności ziemi, w rozmaitych klimatach i częściach Cesarstwa. Jakżeby naprzykład, obywatel gubernji Kijowskiéj mógł być solidarnym z obywatelem dajmy gubernji Jenisejskiéj lub Amurskiego kraju?

W Cesarstwie więc, jeżeli ma być *centralna instytucja kredytu ziemskiego* pod rządem solidarności,—to koniecznie być musi dana swoboda wykupienia się od niéj umiarkowaną opłatą asekuracijną, gdyż inaczéj instytucja na nieprzełamane, z powodu obawy téj solidarności, natrafić może przeszkody. Dla tego to zysk w ilości rs. 1.250.000, z tego źródła przewidywany, nietylko wątpliwości obudzaćby nie powinien, ale raczéj za *minimum* uważanym być może. Pomimo tego, wchodzi on do naszego obrachunku tylko *nominalnie*, z przeznaczeniem do podziału między skarb i stowarzyszonych, po spłaceniu już raty na amortyzację skonwertowanych biletów kredytowych państwa potrzebnéj. Spłata zaś opiera się wyłącznie na samym tylko dochodzie 25 miljonów rs. z przecięcia rocznie wyrachowanym, z puszczenia w obieg 500 miljonów biletów ziemskich bezprocentowych, w zamian za zdeponowane dobrowolnie 500 miljonów listów zastawnych prowincjonalnych lub innych papierów rządowych pięcio-procentowych.

Pan M. M. powątpiewa, aby ta korzyść 25 miljonów jednakowo i niezmiennie aż do końca 30 lat bankowi centralnemu towarzyszyła, a to z uwa-

gi, że cyfra ta, w miarę losowania i umorzenia listów zastawnych zdeponowanych, corocznie zmniejszać się będzie.

Nam atoli zdaje się, że ograniczywszy bankowi centralnemu prawo wypuszczania biletów ziemskich bezprocentowych do cyfry 500 miljonów, w zamian za same tylko papiery najmniéj 5% przynoszące, cyfra zysków przez pierwsze lat 30 zawsze 25 miljonów rocznie wyniesie, albowiem w braku listów zastawnych 5-cio procentowych na dobra ziemskie zaciągniętych, bank centralny będzie mógł przyjmować w zamian listy zastawne miejskie równe ziemskim przedstawiające bespieczeństwo, tudzież obligacje wykupowe, bilety 5% banku państwa, a nawet obligacje różnych Towarzystw przez rząd poręczonych. Pewni zatém jesteśmy, iż przez pierwsze lat 30 nigdy materjału do pomieszczenia na 5% tych 500 miljonów biletów nie zabraknie. Nie zabrakłoby go nawet, gdyby ta cyfra jeszcze wyżéj posuniętą została, czego jednakże nie doradzamy, albowiem limitę 500 milj. za odpowiednią potrzebom cyrkulacji i zadośćczyniącą wszystkim warunkom najbespieczniejszéj lokacji poczytujemy. Cyfra ta nakoniec daje nam dochód na pokrycie raty amortyzacyjnéj skarbowéj, celem umorzenia biletów kredytowych państwa w latach najdaléj 30 wystarczający.

Pan M. M. zgadzając się nakoniec na możliwość tego rezultatu, to jest, oświadczając, jak się humorystycznie wyraża: „że sztuka się uda," zapytuje nas: kto za tę sztukę zapłaci?

Zdaniem jego, koszta umorzenia biletów kredytowych poniesie ¼ część właścicieli ziemskich, to jest ci właśnie, którzy te 500 miljonów listów zastawnych zmienią na bilety ziemskie bezprocentowe. P. M. M. znajduje to w najwyższym stopniu niesprawiedliwém, gdyż zdaniem jego, ciężar ten spłacenia biletów kredytowych, jako długu państwa, nie na część ludności a na całą ludność Cesarstwa rozłożonym być powinien.

Z zarzutu tego oczyściła już nas po części redakcja Ekonomisty, wykazując w przypisku bezzasadność podobnego twierdzenia...

Jakąż tu zaiste krzywdę upatrzyć można dla właścicieli listów zastawnych, którzy nie mogąc przedać takowych na giełdzie jak ze stratą np. 20%, otrzymają za nie w banku centralnym całą wartość bez żadnéj straty w biletach ziemskich, monetę obiegową legalną stanowiących? Gdyby bowiem była strata, cóżby ich do konwersji dla nich niekorzystnéj zniewolić mogło? Zresztą zapominać nie należy, że według projektu, każdemu posiadaczowi biletów ziemskich służy prawo odnieść wzięte bilety każdego czasu i zażądać zwrotu za nie *al pari* odpowiedniéj ilości listów zastawnych centralnego banku. Nikt tu więc nie szkoduje, a każdy zyskuje, i w ostatecznym rezultacie, ciężar spłaty biletów kredytowych państwa roskłada się tym sposobem

według życzenia szanownego recenzenta na kraj cały, to jest na wszystkich posługujących się biletami ziemskiemi.

Przypuszczając atoli, że zyski banku centralnego nie wydadzą cyfry na umorzenie listów kredytowych państwa w latach 30-u rocznie z przecięcia potrzebnéj, - to wówczas ta zaszłaby w naszém obliczeniu zmiana, że umorzenie to potrwałoby zamiast lat 30 cokolwiek dłużéj i przeciągnęłoby się do lat 40 lub 50. My jednak trwamy w naszém pierwotném przekonaniu, że projektowany bank centralny kredytu ziemskiego Cesarstwa, przez lat pierwsze 30 aż nadto znajdzie papierów rządowych lub przez rząd poręczonych 5-procentowych do zapewnienia sobie stałego przez pierwsze lat 30 dochodu rs. 25 miljonów z obiegu 500 miljonów biletów ziemskich bezprocentowych; a ta cyfra zysków właśnie, według naszego założenia, wystarczy na umorzenie 700 miljonów dziś obiegających biletów kredytowych państwa, bez najmniejszego ze strony skarbu dodatku i bez niczyjego pokrzywdzenia.

Błąd w tym punkcie szanownego recenzenta stąd głównie pochodzi, że on nie przypuszcza możności zysku bez odpowiedniéj z drugiéj strony straty.

Tymczasem w stosunkach ekonomicznych rzecz się ma inaczéj, i może być zysk obustronny bez niczyjéj straty.

Powtórzymy tu słowa w inném miejscu powiedziane:

„Postępy ekonomiki obaliły istniejące niegdyś przesądy, które bogactwo „jednych narodów na ubóstwie drugich zasadzały. Dziś wiemy, że z naro„dem ubogim nie ma nic do zyskania; że jeżeli chcemy być bogaci, równie „o rozwinięcie się bogactwa u sąsiadów jak i u nas samych dbać powinniśmy, „i że stosunki handlowe między dwoma graniczącemi z sobą narodami, mogą „być wzajemnie dla obudwóch korzystnemi bez żadnéj dla nich straty."

To samo ma miejsce w stosunkach indywidualnych: dwaj ludzie robiący z sobą interes, nigdyby go nie zrobili, gdyby który z nich upatrywał jakąkolwiek stratę.

Daléj, szanowny recenzent przechodząc do *zarzutu trzeciego:* „Skąd stowarzyszeni wezmą złota i srebra na spłacenie obowiązkowéj amortyzacji?" oświadcza nam: iż z tego najważniejszego zarzutu wywiązaliśmy się mniéj jak z poprzednich szęśliwie.

I kiedy my za przykład do naśladowania podajemy postępowanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Królestwa, czyniącego wszelkie możliwe ułatwienia stowarzyszonym w opłacie rat brzęczącą grubą monetą, według prawa wymaganych, to pan M. M. przeciwnie upomina kredyt ziemski ruski, ażeby nie szedł w te ślady, mówiąc: że z próżnego nie naleje; a gdzie nie ma srebra ani złota, tam go prawo od razu nie wprowadzi.

Tu pan M. M. otwarcie nam wypowiedział myśl swoją, że mu głównie chodzi o złoto i srebro.

Dziwno nam jest w téj epoce postępu i rozwoju zdrowych zasad ekonomicznych słyszeć powtarzające się ciągle narzekania na niedostatek złota i srebra, jak gdyby one były główném bogactwem, zadaniem społeczeństw i podstawą szczęścia ludzkości.

Pan M. M. widocznie należy do szkoły tak zwanéj *metalicznéj*. Przypominamy szanownemu recenzentowi, że nie *kruszec* stanowi bogactwo lecz *praca;* że nie ten kraj bogaty, co ma najwięcéj złota i srebra, ale ten co najwięcéj produkuje zboża, mięsa, wełny, bawełny, żelaza i tym podobnych do zaspokojenia potrzeb społecznych niezbędnych produktów,— gdyż złoto i srebro tylko do nabycia tych przedmiotów jest potrzebne, jako pośrednik zamiany, jako miara wartości.

Moneta brzęcząca ma wielkie swoje zalety, ale w naszych czasach, rola jéj, jako pośrednika zamiany i miary wartości, znacznie się zmieniła i inne wyższe ona jak dotąd zajęła stanowisko.

Dziś moneta złota i srebrna przestała być miarą wszystkich wartości, którą to funkcję odbywają, daleko lepiéj, rozmaite znaki obiegowe *fiducjarnéj natury*, przez rządy i banki wypuszczane, a stała się miarą wartości samych tychże znaków obiegowych i ostatecznym ich *likwidatorem*.

Przyjęto powszechnie, że moneta fiducjarna o tyle tylko jest dobrą, o ile w ostatecznym rezultacie i według zobowiązań rządu na złoto i srebro wymienioną być może.

Rząd nie mający złota i srebra, musi oprzeć swoją monetę fiducjarną na przedmiocie równowartość złota i srebra stanowiącym.

Takim przedmiotem w Cesarstwie dla projektowanych przez nas biletów ziemskich jest *ziemia* dochód przynosząca,— i bank projektowany, chcąc zapobiedz brakowi gotowizny, powiada: oto za każdy list zastawny storublowy, oparty na kawałku ziemi, dwa razy większéj wartości, najskrupulatniéj oszacowanéj, dam 100 rubli w biletach ziemskich, które rząd za monetę legalną uznaje. W ciągu lat 30 wymieniać będę te bilety, na każde żądanie, na listy zastawne 4-procentowe, a po upływie lat 30, każdy bilet ziemski pozostały w obiegu, również na każde żądanie, okazicielowi złotem lub srebrem zapłacę.

Gdyby to zobowiązanie nie było dotrzymane, każdemu posiadaczowi takiego biletu ziemskiego służyłoby prawo regresu do zastawionych bankowi dóbr ziemskich, w wartości, jak się powiedziało, dwa razy ilość wypuszczonych listów zastawnych lub biletów ziemskich przewyższającéj.

Możemy zatém być pewni, że gdy nadejdzie pora ostatecznego oblikwidowania się i spłacenia pozostałych w obiegu biletów ziemskich, rząd nigdy nie dopuści sprzedaży dóbr; a w ciągu lat 30 doprowadzi do możności natychmiastowéj wypłaty.

Przekonanie to podziela z nami drugi nasz recenzent, pan J. R. W., który projektowany przez nas sposób umorzenia listów zastawnych i zastępujących je biletów ziemskich w zupełności pochwala i uznaje za trafne dowodzenie nasze, według którego na jedno wychodzi: czy listy zastawne będą umorzone sposobem losowania, czy sposobem wnoszenia ich w nominalnéj wartości na raty pożyczkowe, byleby tylko suma ogólna, corocznie na umorzenie planem wskazana, z obiegu wycofaną została.

Nie domyślamy się celu i znaczenia owego wyrażenia się szanownego recenzenta pana M. M., „że praktyka nasunie jeszcze większe uproszczenie w spłacie rat amortyzacijnych, aniżeli to które my zaprojektowaliśmy, albowiem być może, że już pomiędzy 21 albo 22-m rokiem istnienia instytucji, wyjdą z obiegu wszystkie bilety ziemskie i umorzone zostaną tak 700 miljonów listów zastawnych skarbowych, jako też 500 miljonów listów zastawnych prywatnych.” Przepowiada on smutny koniec téj kombinacji, mającéj pozostawić Rosję bez żadnéj prawie monety obiegowéj.

Oświadczamy, że z naszéj strony nie mielibyśmy nic więcéj do życzenia, nad ziszczenie się przywiedzionego rezultatu. Byłoby to największym dla nas tryumfem i największém zasadności naszego pomysłu potwierdzeniem.

O cóż tu głównie idzie, jeżeli nie o umorzenie jak najprędsze dotychczasowych biletów kredytowych, przemienionych w bilety ziemskie na dobrach państwa oparte, i o spłatę zarazem wypuszczonych na ich ubespieczenie listów zastawnych rządowych i prywatnych?

Po latach 22-ch, jak utrzymuje szanowny pan M. M. nie byłoby ani biletów kredytowych, ani biletów ziemskich, ani listów zastawnych, bądź prywawatnych bądź rządowych. Ale nie byłoby także długu skarbowego w ilości 700 miljonów rs. przez dzisiejsze bilety kredytowe państwa reprezentowanego, ani tychże biletów, wbrew wszystkim zasadom nauki finansów, główną monetę obiegową kraju stanowiących i będących przyczyną całego przesilenia teraźniejszego, tak zgubne dla skarbu i dla kraju pociągającego za sobą następstwa; dobra stowarzyszonych którzyby zaciągnęli owe 500 miljonów rubli w listach zastawnych na bilety ziemskie zmienionych, zostałyby oczyszczone; kredyt rządu, przez tak pośpieszną spłatę najmniéj ubespieczonego długu, jak niemniéj kredyt ziemski, nowe zyskałyby rękojmje i uznanie finansowego świata,—i nic nie byłoby wówczas łatwiejszego dla skarbu i rządu, jak zastąpić brak ubywającéj monety fiducjarnéj czy to bile-

tami bankowemi państwa, na normalnych wypuszczanemi zasadach, czy nowemi biletami ziemskiemi w zamian za listy zastawne na oczyszczone dobra rządowe zaciągnięte.

Ustałby dochód banku w ilości 25 miljonów na umorzenie 700 miljonów przeznaczony, ale dochód ten z ich umorzeniem stałby się już na czas dalszy nie potrzebnym. Pozostałby atoli zysk banku z dalszych rat od stowarzyszonych do upływu lat 30 przypadających, które w braku biletów ziemskich i listów zastawnych, bądź złotem i srebrem, bądź biletami bankowemi, bądź nowemi z nowych pożyczek biletami ziemskiemi, na zysk skarbu pokryte byćby musiały. Słowem, po umorzeniu w lat 21 dotychczasowych znaków obiegowych Cesarstwa, bilety banku państwa, na prawidłowych wypuszczane zasadach, oraz nowe bilety ziemskie, w zamian za listy zastawne według naszego projektu wypuszczane, zastąpiłyby dotychczasową monetę fiducjarną Cesarstwa, i za ich pomocą, przy dotychczasowym zapasie metalicznym, w kapitał zakładowy banku państwa zamienionym, Cesarstwo długo jeszcze bez nowych zapasów kruszcu szlachetnego, cyrkulację swą pieniężną w pomyślnych warunkach utrzymaćby mogło; a tymczasem doczekać się pory, kiedy powiększywszy środkami taniego kredytu swój wywóz, bilans swój handlowy do równowagi przyprowadzi. Cała bowiem kwestja ekonomiczna redukuje się, nie do posiadania złota i srebra, a do taniéj i obfitéj produkcji, dającéj pożądaną możność spłacenia zobowiązań, względem zagranicy zaciągniętych, własnemi płodami wywozowemi, a nie złotem i srebrem, jak to obecnie Cesarstwo czynić jest zmuszone.

Po tém wyjaśnieniu, zbyteczném byłoby tłumaczyć na co przyda się obrócenie funduszu rezerwowego metalicznego 66 milj. na kapitał zakładowy banku państwa.

Te właśnie 66 miljonów dozwolą bankowi państwa wprowadzać w obieg bilety bankowe prawidłowo, to jest na zasadach we wszystkich bankach państw zagranicznych przyjętych, a to w miarę ubytku przez ciągłe umarzanie biletów kredytowych bezprawidłowych, na bilety ziemskie zamienionych, i w miarę ubytku samych biletów ziemskich za listy zastawne w obieg puszczonych.

Któż nie pojmie, do jakiego stopnia kredyt banku państwa za granicą się podniesie, skoro bank ten kapitałem swoim zakładowym, stanie na równi z najpierwszym bankiem w świecie, z bankiem angielskim,— gdy obok tego, bilety kredytowe, najuciążliwszy dług bieżący państwa stanowiące, i jako *passivum* niewłaściwie monetę obiegową Rosji zastępujące, ukonsolidowane zostaną.

Jakoż, reasumując to co tu powiedzieliśmy, wypada, że proponowany przez nas bank centralny kredytu ziemskiego, nietylko żadnego nie przedstawia nie-

bespieczeństwa, przez p. M. M. przewidywanego, ale przeciwnie przedstawia wszelkie warunki do zrealizowania przewidywanych przez nas korzyści, tak pod względem umorzenia, bez kosztu ze strony skarbu, wszystkich obecnie obiegających biletów kredytowych państwa, jako też wypuszczonych w miejsce listów zastawnych, biletów ziemskich, — czego następstwem być musi przywrócenie normalnéj w Cesarstwie *cyrkulacji metalicznéj*.

Tym to sposobem, projekt nasz uważać należy za jeden z najskuteczniejszych środków do wyprowadzenia Cesarstwa i to w najkrótszym czasie z trudnego w jakiém się dziś znajduje finansowego położenia, z największą dla skarbu i dla kraju korzyścią, bo z ugruntowanym na mocnych podstawach kredytem tak rządowym jak i prywatnym.

Po ukończeniu powyższéj odpowiedzi na dwie recenzje artykułu naszego, wyczytaliśmy trzecią, p. Morzyckiego, w zeszycie majowym Ekonomisty; dodatkowo więc i na tę odpowiadamy:

Co do ustępu 1-go. Nieubliżając bynajmniéj powadze zdania Hipokratesa, przez p. Morzyckiego przytoczonego, według którego „lekarz nim przystąpi do leczenia, zbadaćby powinien, oprócz pulsu, organizm chorego, równie jak poprzednie fenomena jego żywota;" — tę tylko zrobimy uwagę, że gdyby zadanie lekarstwa bezwarunkowo aż do rezultatu tego zbadania zawiesić należało, — to najczęściéj trafićby się mogło, że chory umarłby bez ratunku na rękach badającego lekarza.

Chorobą Rosji jawną, zbadaną i dotykalną, jest *brak prawidłowéj cyrkulacji* i *taniego kredytu.* Obu tym niedostatkom projekt przez nas zalecany zapobiedz może, jak to sami nawet recenzenci mniéj więcéj przyznali. Po cóż więc zarzucać, żeśmy nie zbadali wszystkich symptomatów choroby, że pogląd nasz na przyczyny przesilenia finansowego Rosji jest niedostateczny i powierzchowny,— kiedy to są tylko gołosłowne na domysłach oparte twierdzenia.

Pisaliśmy o projekcie pp. Płatonowa, Strubińskiego i Pawłowicza, a nie o dziejach finansowego przesilenia Cesarstwa.

Ustęp zatém pierwszy uwag p. Morzyckiego nie zdaje nam się ściśle do przedmiotu zastosowanym.

Co do 2-go. Zarzut nam uczyniony, żeśmy nie uwzględnili podstawy moralnéj kredytu, jest niesprawiedliwy, albowiem uzupełniając myśl autorów projektu, proponujemy właśnie rościągnięcie jak najściślejszéj *kontroli*, za pomocą Komisji umorzenia długu krajowego, nad całym obrotem i emisją listów zastawnych i biletów ziemskich Cesarstwa,— co właśnie stanowi rękoj-

mję moralną, o którą tu głównie chodzi, o ile tego ze słów p. Morzyckiego domyślać się można.

Co do 3-go. Uzupełniając myśl pierwotną, zaprojektowaliśmy utworzenie *banku centralnego kredytu ziemskiego*, przy banku państwa, jako środek przechodni i czasowy, ułatwiający powstanie i przyjęcie się kredytu ziemskiego w Rosji, a nie jako środek stanowczy. Dzielimy zupełnie zdanie pana Morzyckiego, że bank państwa emisijny i bank ziemski, są to dwie różnéj natury instytucje, na dwóch różnorodnych polegające podstawach, — i nic nie przeszkodzi rozłączeniu ich w porze właściwéj.

Dla tego to rezerwę metaliczną przeznaczamy wyłącznie dla banku państwa emisijnego, na powiększenie jego kapitału zakładowego, dla postawienia tego banku w możności wypuszczania prawidłowych biletów bankowych, płatnych za okazaniem, na takich jak w banku francuskim zasadach; bank zaś centralny ziemski poprzestanie na swojéj hipotecznéj podstawie i żadnego drogiego kruszcu u siebie unieruchomiać nie będzie.

Co do 4-go. Zupełne usunięcie z obiegu biletów kredytowych Cesarstwa, materjalnie od razu jest niepodobne inaczéj do wykonania, jak tylko przez projektowane uznanie dotąd obiegających biletów kredytowych za bilety ziemskie; ustanowienie zaś komisji sprawdzającéj obieg, którąśmy pod nazwą Komisji umorzenia długu krajowego zaprojektowali, wszelką dalszego dyskredytu nowych biletów usuwa obawę i troskliwości pod tym względem pana Morzyckiego czyni zadosyć.

Co do 5-go. Pan Morzycki nie pojmuje, z jakiéj zasady przypuszczamy istnienie w obiegu biletów ziemskich, po umorzeniu wszystkich listów zastawnych?

Rzecz jest prosta i bardzo łatwa do pojęcia. Bilety ziemskie mogą pozostać w obiegu bez względu na ciągłe według przepisów umorzenie listów zastawnych, bo nie ma środka na zmuszenie posiadaczy biletów ziemskich do wymiany ich na listy zastawne. Zdarzyć się więc może, że listy zastawne, w depozycie Komisji umorzenia długu kraj., jako rękojmja obiegających w ich miejsce biletów ziemskich pozostające, koleją przepisanego losowania, zostaną w zupełności umorzone i z pod klucza Komisji usunięte. W takim razie, za każdy rubel w liście zastawnym umorzony, mieć będzie Komisja pod kluczem swoim rubel złotem lub srebrem dla spłacenia pozostałych w obiegu biletów ziemskich, i wówczas każdy zgłaszający się z biletami ziemskiemi, zamiast umorzonego już listu zastawnego, otrzyma równowartość złotem lub srebrem w cenie imiennéj. Jedno bowiem z dwóch nastąpić musi: albo listy zastawne, w zamian za bilety ziemskie unieruchomione, spłacone zostaną biletami ziemskiemi, albo złotem i srebrem; inaczej Komisja umorzenia z pod klucza swego ich nie wypuści.

W pierwszym razie znikną z obiegu bilety ziemskie, w drugim bilety te złotem i srebrem spłacone zostaną.

Wymiana taka ustanie po upływie dopiero terminu prekluzijnego na ich ostateczne wykupienie i wycofanie z obiegu prawem ustanowionego. W żadnym zatém przypadku wymyślone przez szanownego recenzenta upiory snu jego przerywać nie będą.

Co do 6-go. W pierwszéj połowie tego ustępu, p. Morzycki żąda od nas złota i srebra, po ostateczném zamknięciu instytucji kredytu ziemskiego, i nie wierzy, ażeby to złoto i srebro zjawić się mogło w następstwie operacij banku centralnego.

W drugiéj zaś połowie ustępu nie chce złota i srebra, przekładając nad nie pracę ludzi i ludów, w któréj widzi prawdziwe „Eldorado" spółeczeństwa ludzkiego.

Zgadzając się zupełnie z tém ostatniém zdaniem p. Morzyckiego, oświadczamy zarazem, że po umorzeniu wszelkiéj *fiducjarnej* (¹) monety Cesarstwa, skutkiem działania zaprojektowanéj instytucji kredytu ziemskiego z bankiem państwa skombinowanéj, zostanie w Cesarstwie koniecznie sama tylko moneta kruszcowa, którą potrzeby cyrkulacji z ukrycia wywołają i w obieg wprowadzą. Gdyby wówczas moneta ta w zbyt małéj, na potrzeby obiegowe Cesarstwa nie wystarczającéj, znajdowała się ilości, to natenczas kredyt Cesarstwa, oczyszczonego z wszelkiéj fiducjarnéj monety i odzyskującego rosporządzalność całego zastawionego kredytowi ziemskiemu nieruchomego mienia rządowego, takich dojdzie rozmiarów i potęgi, że z wszelką łatwością skarb brakującą mu ilość monety metalicznéj z zagranicy nabędzie.

Nie zapominajmy przytém, że tani kredyt przez lat 30, ożywiając wszystkie gałęzie zarobkowania, skutkiem drożyzny i braku gotowizny dziś w Cesarstwie uśpione, da nowy popęd pracy narodu i stworzy to Eldorado przez p. Morzyckiego zalecane.

Co do 7-go. Niewłaściwie pan Morzycki zarzuca nam podwyższenie stopy procentu w kuponach na 5%, dla zapewnienia bankowi centralnemu zarobku 1% za przemianę listu zastawnego prowincjonalnego na list centralny. Jest to proste nieporozumienie.

Bank centralny nie podwyższa, ale owszem redukuje stopę procentu od pożyczek w listach zastawnych z 5-u na 4%; każdemu albowiem właścicielowi ziemskiemu służy prawo, według statutów banku centralnego, uzyskać pożyczkę bezpośrednio w tym banku na 4%.

Stopa 5% przyjętą została powszechnie przez banki kredytu ziemskiego dotąd w Cesarstwie ukoncesjonowane. Dla dogodności jedynie posiadaczy ta-

---

(¹) *powierczéj* według naszéj propozycji. *Red.*

kich listów, utrudniony obieg mających, projektuje się konwersja ich na listy zast. centralne 4% *al pari*. Nikt atoli do téj konwersji przymuszonym być nie może: ten ją zrobi, kto to za korzystne dla siebie osądzi; atoli czy konwersja nastąpi czy nie, to właściciel który zaciągnął pożyczkę w banku prowincjonalnym, zawsze 5% według pierwotnego zobowiązania płacić będzie zmuszony. Konwersja obchodzi głównie właścicieli listów zastawnych, a nie właścicieli ziemskich, zaciągających pożyczkę, których pan Morzycki pomieszał między sobą.

Konwersja taka nie tamuje bynajmniéj bankowi centralnemu możności dopłacania pewnéj *różnicy kursu*, przynoszącym mu listy zastawne 5%-we, w zamian za 4%-we, o ile uzna tego potrzebę dla rozszerzenia operacji konwersji i pomnożenia z tego źródła dochodu.

Interes banku centralnego będzie najlepszą w téj mierze skazówką. Ale to wszystko, raz jeszcze powtarzamy, położenia zaciągających pożyczkę na 5% bynajmniéj nie zmieni, a tylko posiadaczom listów zastawnych korzyść zapewni i kurs tychże listów podniesie.

Co do 8-go. Ustęp ten, potwierdzający nasze przewidywania, że 1.200 milj. biletów ziemskich, za pośrednictwem projektowanego banku centralnego w obieg puszczonych, nie przewyższy potrzeb państwa, téj co Rosja obszerności, jest najlepszą odpowiedzią szanownemu recenzentowi, na zrobione nam w ustępie 6-m zapytanie: Jakimby procesem odbyć się mogła formacja złota i srebra, po ostateczném zamknięciu instytucji kredytu ziemskiego? Ustęp ten zarazem dowodzi, żeśmy się nie zbłąkali w poszukiwaniu prawdy, albowiem w konkluzji p. Morzycki „wysoką wartość” pracy naszéj przyznaje, za co kończymy złożeniem mu najserdeczniejszego podziękowania.

Miaskowski.

STATYSTYKA.

Ludność Królestwa Polskiego i ruch jéj od r. 1850 do 1863.

	Ludność ogólna	Liczba urodzonych	Liczba zmarłych
w roku 1850	4.810.735	202.331	150.714
1	4.851.639	201.409	149.250
2	4.812.577	196 374	218.667
3	4.813.091	199.624	171 925
4	4.797.845	192 798	199 494
5	4.673.869	171.446	276.714
6	4.696.918	195.602	194.771
7	4.733.760	200.841	165.137
8	4.790 379	222.096	162.140
9	4.761.446	232.828	149.804
1860	4.840 466	233.837	143.683
1	4.910.608	234.590	153 402
2	4.972.193	255.000	165.643
1863	4.986.230	243.092	172.981
Razem w ciągu lat 14 $18^{50}/_{63}$	....	+2 981.868	−2 474.325
Przewyżka za cały okres	....	+ 507.543	
Średnia z przecięcia lat 14	4.818.196	212.990	176.737
Przewyżka roczna	....	+ 36.253	

Cyfry ogólnéj ludności daleko odstępują od rezultatu, jaki z notowanego jéj ruchu wypada. I tak ostatnia cyfra **4.986.230**, daje przyrost w lat 14 głów **175.495** zamiast **507.543**, czyli roczny **12.406** zamiast **36.253**. Niezgodności téj niepodobna tłumaczyć w całości emigracją i wypadkami śmierci kontroli unikającemi, a raczéj dopuścić należy niedokładność metody spisu (a raczéj systemu wykazów),—co już stwierdza nadzwyczajna podwyżka cyfry ludności w spisie roku **1865** wykazana, — mianowicie względem roku **1863**, o **349.980**. Jestto prawie ściśle cyfra do sprostowania powyższéj niezgodności wystarczająca.

Przypomnieć tu należy, że spisy ogólne właściwe dopełnione były 3 razy: pierwszy za Księstwa Warszawskiego w 1810 r., a następnie w dzisiejszém Królestwie w 1818 i 1865; prócz tego w samej Warszawie w 1832, 1845 i 1863. Nadto corocznie formowano wykazy na zasadzie ksiąg ludności.

Ludność i ruch jéj w r. 1863 podług płci i wyznań.

	Ludność ogólna			Urodziło się			Zmarło		
	męska	żeńska	Razem	męs.	żeń.	Razem	męs.	żeń.	Razem
Katolicy	1.834484	1.970467	3.804951	91399	94005	185404	67000	65275	132275
Prawosławni.	2175	2184	·359	171	150	321	131	104	235
Unici	108281	116844	225125	5724	5522	11246	3858	3939	7797
Jednowiercy .	288	304	592	11	15	26	11	9	20
Starowiercy .	1988	2163	4151	45	62	107	27	38	65
Ewan. Augsb.	135166	147627	282793	7382	7434	14816	5674	5329	11003
„ R form.	3439	3956	7395	248	257	505	198	183	381
Menoniści ...	655	699	1354	41	53	94	29	39	68
Brac. Moraw.	951	1054	2005	70	72	142	42	44	86
Żydzi	316094	336878	652972	15385	15014	30399	10643	10387	21030
Mahometanie.	166	163	329	6	10	16	4	2	6
Cyganie	88	116	204	7	9	16	5	10	15
Razem	2 403775	2.582455	4.986230	120189	122603	243092	87622	85359	172981
W téj liczbie:									
W m. Warszawie (l. stała)	62.527	68020	130547	5129	4801	9930	4955	4573	9528
Podług spisu z r. 1865									
W całym kraju	2.586017	2.750193	5.336210						
w téj liczbie żydów	346882	372230	719112						
W m. Warszawie (stała i niestała)...	111370	124441	235811						
w téj liczbie żydów	35731	38341	74072						

Wykazów w roku 1864 nie formowano. Spis 1865 r., był sumaryczny: oprócz podziału na ludność chrześciańską i żydowską, innych kategorij nie obejmuje.

Ludność 1863 r. według wyznań i plemion, gubernjami.

	Gubernje: Warsz. bez m. War.	Radom	Lubels.	Płocka	Augus.	miasto Warsz.	Razem
1. Według wyznań.							
Katolicy	1.262.353	855.954	638.583	472.538	505.058	70.465	3.804.951
Prawosławni	458	192	2.256	568	236	649	4.359
Unici	.	.	216.093	.	8.845	187	225.125
Jednowiercy	.	.	.	.	592	.	592
Starowiercy	.	.	119	3	4.010	19	4.151
Ewang.-Augsb.	187.752	4.783	8.605	39.595	32.890	9.168	282.793
„ Refor.	3.835	2.287	62	90	163	958	7.395
Menoniści	1.052	.	11	282	.	9	1.354
Bracia Morawczycy	2.005	.	.	.	.	.	2.005
Żydzi	169.819	103.730	142.975	77.301	110.055	49.092	652.972
Mahometanie	.	.	150	.	179	.	329
Cyganie	16	.	62	108	18	.	204
Razem	1.627 290	966.946	1.008.916	590.485	662.046	130.547	4.986.230
2. Według plemion.							
Słowianie	1.275.823	856.212	856.135	472.964	256.258	71.093	3.788.485
Litwini	67	.	111	118	262.482	1.402	264.180
Niemcy	181.225	7.004	9.298	39.964	33.053	8.429	278 973
Żydzi	169.819	103 730	142.975	77.301	110.055	49.092	652.972
Anglicy	5	.	5	.	.	51	61
Francuzi	249	.	109	3	1	257	619
Włosi	.	.	10	2	.	36	48
Grecy	86	.	1	5	.	187	279
Tatarzy	.	.	143	.	179	.	322
Cyganie	16	.	129	128	18	.	291
Razem j. w.	1.627.290	966.946	1.008.916	590.485	662.046	130.547	4.986 230

K R O N I K A.

— Stan **Likwidacji włościańskiéj** po koniec czerwca r. b. (*).

Czynności przygotowawcze komisij włościańskich:

	Liczba tabel podanych do kom. włoś. wszystkich	zwróconych z powodu odejścia dóbr duchownych	pozostałych do decyzji	sprawdzonych w komisjach	Tabele sprawdzone obejmują: dymów	morgów	Liczba tabel przedstawionych do Kom. Urz.
Po koniec maja ..	17.400	415	16.985	5.441	120 676	1.851.616	3.531
„ czerwca.	17.467	417	17.050	5.996	137.193	2.039.220	4.112

Czynności ostateczne Komisij Centralnéj i Likwidacijnéj:

	Liczba tabel zatwierdzonych p. Komisję Centr.	Z nich przyznano włościanom na dymów	morgów	właścicielom wynagrodzenia rubli	Liczba tabel sprawdzonych przez Kom. likw.	Z nich zarządzono wypłaty na sumę rubli
Po koniec maja...	2.615	56.541	763.702	8 986.815	1.765	6.445476,21
„ czerwca	3.107	68.174	936.828	10.404.296	2.139	7.878900,86½

W skład sumy wylikwidowanéj wchodzą:

	Listy likwidacijne I. rzędu po 1000 r.	II. 500	III. 250	IV. 100	Razem	Dopłata gotowizną
Sztuk	2.413	4.178	6.454	17.253	30.298	.
Na sumę rubli	2.413.000	2.089.000	1.613.500	1.725.300	7.840.800	38.100,86½

7.878.900,86½

(*) Dz. W.

— Postanowieniem Komitetu Urz. z d. 17/29 marca r. b. **spłata listami likwidacijnemi** wypożyczonych na dobra ziemskie *kapitałów skarbowych na uposażenie Banku Polskiego przeznaczonych*, oraz *pożyczek hipotecznych z funduszu emerytalnego* udzielonych, dozwoloną została, co do pierwszych — na mocy art. 10 N. zatwierdzonych w d. 4/16 sierp. 1865 r. przepisów o wypłacie listów — po cenie imiennéj, a co do drugich — na mocy art. 17 tychże przepisów — po kursie giełdy warszawskiéj.

—Postanowieniem tegoż Komitetu z d. 30 kw./12 maja r. b. skarb Królestwa upoważniony został do wypłaty **procentu od kapitału likwidacijnego**, w sposób postanowieniem z d. 11/23 grud. r. z. określony, i za następne półrocza, a to na zasadzie świadectw właściwych kas powiatowych, do podań załączonych co do zaległych opłat uprzywilejowanych, i obrachunków przez Dyrekcję Główną Tow. Kr. Z. sporządzonych.

— Postanowieniem z tejże daty zdecydowana została **sprzedaż dóbr poklasztornych** w 50-u pozycjach — przez licytację, ustanawiając szacunek przez skapitalizowanie sumy dzierżawnéj na stopę 4% czyli z rozmnożenia przez 25.

— Majątki po duchowieństwie świeckiém na skarb zajęte z rosporządzenia Komisji Skarbu z d. 2/14 kwietnia r. b. wydzierżawiane są na lat 3 — od 1 czerwca r. b.

— Postanowieniem Rady Adm. z d. 29 kwiet. 11 maja r. b. zmienione zostały przepisy z 5 listop. 1844 r. co do **zwrotu pożyczek z funduszów miejskich.** Przez pierwsze 2 lata opłacać się ma sam tylko procent 4%; następnie spłata długu rozkłada się na lat 20, po 7½ % na procent i umorzenie — w ratach półrocznych po 3¾ %. W ostatnim roku przypada końcówka 1,86 %.
Dawniejsze pożyczki dozwala się za resztę lat spłacać w takiż sam sposób amortyzacijny, ratami przez właściwe Rządy gubernjalne obliczyć się mającemi.
Tabela opłat na 100 r. obliczonych do postanowienia załączona.

— **Nowa ustawa trunkowa** dla Królestwa Polskiego, zatwierdzona ukazem z d. 7/19 czerwca, a mająca wejść w wykonanie od 3/15 września r. b. zamieszczona jest w dodatku do Dz. Warsz. N. 162 i nast. *Akcyza* od wódki oznaczona na kopiejek 2½ od stopnia, czyli rubli 2,50 od wiadra czystego spirytusu, a r. 1,95 od wiadra 78°. Oprócz tego zakłady do wyrobu

i sprzedaży przeznaczone, opłacać mają *patenta* stopniowane według miejscowości, od rubli 10 (w małych wioskach) do 200 (w Warszawie). Jednocześnie zniesiony zostaje podatek *konsumcijny* od trunków i mięsa dotąd po miastach pobierany; znoszą się również opłaty tak zwane od *patentów propinacijnych* i *szynkowe.*

*

REDAKTOR, Antoni Nagórny.

i sprzedaży przeznaczone, opłacają oni patenta stopniowane według miejscowości, od rubli 10 (w małych miasteczkach) do 200 (w Warszawie); drobnostkowe [illegible] zniesiony zostaje podatek konsumcyjny od tłoków i miejsca [illegible] miastach pobierany; znoszą się również opłaty tak zwane od patentów prowizorycznych i czynkowe.

REDAKTOR, Antoni Nagórny.